20

Cena 3 Zł

tygodnik DEMOKRATYCZNY

Organ Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi

Rok II | Łódź, 13 stycznia 1946 r. | Nr 3

Nowa era

Otwarcie obrad Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych w Londynie stanowi wydarzenie epokowej wagi w dziejach stosunków międzynarodowych. Ludzkość wkracza w tej dziedzinie w nową erę, erę trwałego pokoju, opartego na szczerej woli zgodnego współżycia, strzeżonego przez zespolone siły moralne i materialne cywilizowanego świata.

Niszczycielstwo wojen od wieków jest największym przekleństwem człowieka. Niosą one ze sobą nie tylko hekatomby ofiar, straszliwe spustoszenia, nie tylko obracają w perzynę dorobek wieloletnich trudów i pracy, zamieniają w zgliszcza miasta i sioła, w gruzach pozostawiają pomniki kultury, ale budzą najgorsze krwiożercze instynkty, zatruwają dusze nienawiścią, znieprawiają je i poniżają. Zrozumienie głębi tego potwornego zła i konieczności jego radykalnego usunięcia oddawna towarzyszyło najświatlejszym umysłom. Ale dotychczas był to nieosiągalny miraż. Rozpływał się i znikał przy każdorazowej próbie realizacji.

W miarę rozwoju techniki przebieg wojen stawał się coraz więcej krwawy i destrukcyjny. Wojny uprzemysłowiono. Człowieka z jego ograniczonymi przez samą naturę możliwościami zastąpiły maszyny. Wszelkiego rodzaju mechaniczne sposoby zabijania udoskonalano stale. Geniusz ludzki został wprzęgnięty na usługi śmierci i zniszczenia. Nauka oraz wiedza dla nich przede wszystkim musiały wytężać swe siły. Wszelkie wynalazki i odkrycia w pierwszym rzędzie na cele wojny były obracane.

Już po I-ej wojnie światowej katastrofalny ogrom spustoszeń i strat wysunął konieczność dążeń do zastąpienia zbrojnych rozrachunków wzajemnymi porozumieniami, wprowadzenia w stosunki międzynarodowe czynnika zgody i kompromisu na miejsce dyktatów przemocy. Ku temu służyć miała właśnie Liga Narodów.

Ale idealistyczna koncepcja Wilsona zbankrutowała. Gmach Ligi Narodów wzniesiony został na ruchomych piaskach nie liczących się z rzeczywistością i nie próbujących jej opanować, nierealnych założeń. Stworzono efektowną na pozór fasadę z górnolotnej, lecz obłudnej frazeologii. Poza tym ukrywały się pustka i bezsiła.

Wojna nie została wówczas konsekwentnie doprowadzona do końca. Zawarty pokój był tylko zawieszeniem broni. Wewnątrz tworzącego się skupienia narodów pozostawiono groźne siły odśrodkowe, które przy pierwszej sposobności rozsadziły całość.

Uchwalona w San Francisco Karta Narodów Zjednoczonych opiera się na podwalinach trzeźwego realizmu. Statut O. N. Z. jest mocno i pozytywnie ugruntowany. Jego podstawy stanowią niezaprzeczalne prawdy o niepodzielności pokoju i kategorycznym nakazie zorganizowanej współpracy wszystkich narodów dobrej woli. Ta zdecydowana większość nie ogranicza się do samych słów i deklaracji. Orężem ostatecznym działania jest potęga zbrojna, która stanie do dyspozycji O. N. Z. i strzec ma bezpieczeństwa wszystkich jej członków. Czasy bezkarności napastników minęły bezpowrotnie.

Współpraca międzynarodowa obejmować ma nie tylko zagadnienia kulturalne i polityczne, ale wniknąć musi w dziedzinę najdrażliwszą, o którą rozbijały się dotychczas wszelkie wysiłki i która, w istocie rzeczy, stanowiła zawsze jądro zasadnicze najostrzejszych konfliktów — w dziedzinę gospodarczą. Bez rozstrzygnięcia rozległego kompleksu zagadnień ekonomicznych, bez usunięcia podziału świata na ludy uprzywilejowane i upośledzone, bez sprawiedliwego udostępnienia źródeł surowcowych, bez uregulowania spraw produkcji i zbytu, nie może być mowy o harmonijnej współpracy międzynarodowej i trwałym pokoju.

W obradach Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych uczestniczy delegacja polska, która brała aktywny udział w organizacyjnych pracach. Wybór wicemin. Modzelewskiego na przewodniczącego Komisji Przygotowawczej Rady Bezpieczeństwa świadczy o uznaniu dla ofiar Polski i jej wielkich zasług w dziele ostatecznego rozgromienia hitlerowskiego wroga ludzkości.

Obrady obecne w Londynie są pierwszym zdecydowanym krokiem na drodze trwałego pokoju i braterstwa międzynarodowego. Towarzyszą im żarliwe życzenia i usprawiedliwione nadzieje całego narodu polskiego, którego głębokie umiłowanie pokoju jest równe jego przywiązaniu do swej wolności i niepodległości Ojczyzny.

Dr. G.

STANISŁAW EARYCZ

DROGA WZWYŻ

Daleki jestem od eks-sanacyjnego nastroju: „byczo jest". Wcale nie jest „byczo". Przeciwnie, wiele jeszcze mamy poważnych trosk i kłopotów, publicznych i prywatnych, na rubieżach lat wyzwolenia 1945-46. Ale specjaliści od biedolenia i czarnowidztwa tak rozmiłowali się w swym pesymistycznym nastroju, że niemal nie chą widzieć nic innego, jak tylko chmury nad głową i cienie wokół siebie. Każdy fakt ujemny w naszym życiu powojennym w przesadnych wersjach przechodzi z ust do ust i budzi niepokój, zdziwienie, rozgoryczenie... Kolportaż pesymistyczny działa aż nadto sprawnie. Natomiast bijące w oczy fakty dodatnie przechodzą w pewnych środowiskach „dnia wczorajszego", jakby bez rezonansu. Jak nie można ganić, to się milczy lub dyskretnie przemalowuje barwę różową... na szarą. A przy tym szerokie jeszcze kręgi społeczeństwa polskiego — pomimo wpływu radia i prasy — żyją jakby za górami i lasami, gdy chodzi o miedzę graniczną swej gminy, swego powiatu, swego województwa, wreszcie — w szczególnych przypadkach całej Polski. To już dla wielu wyraźny kraniec widnokręgu. Czytają w pismach wieści ze świata, ale nic już nie widzą i nie wiedzą. Przejęci splotem własnych lub krajowych powikłań w dobie rekonwalescencji powojennej nie interesują się wprost tym, co się za miedzą graniczną dzieje. A i tam jeszcze nie jest „byczo" i długo nie będzie.

A jednak i w Polsce i poza nią na szerokim świecie pierwszy tydzień 1946 r. ujawnił bardzo poważne oznaki konsolidacji stosunków powojennych. Są one objawami tak pocieszającymi, że nawet największemu czarnowidzowi trudno będzie je przemilczeć lub barwę przyciemnić. Przebieg ostatniej sesji KRN i jednomyślne przyjęcie epokowej doniosłości ustaw o celowym rozgraniczeniu państwowego wielkiego i średniego przemysłu od poniżej średniego i drobnego przemysłu, pozostawionego inicjatywie prywatnej, dowodzi, że nie tylko konsoliduje się wola ustawodawcza tymczasowego parlamentu polskiego, pomimo różnic programowych w stronnictwach demokratycznych, tworzących prawicę, centrum i lewicę KRN, lecz — co jest objawem bodaj najbardziej znamiennym — z uchwał tych wyłania się co raz wyraźniej nowe koordynacyjne oblicze III Rzeczypospolitej łączące celowo interes prywatny jednostki z interesem ogółu, który organizacyjnie wyobraża demokratyczne państwo polskie. Tam, gdzie jednostka umie dać sobie sama radę, gdzie jej inicjatywa, energia i pracowitość znaleźć mogą właściwe pole działania, tam nie odbiera się jej celowego warsztatu pracy, przeciwnie popiera się i ochrania tę cenną i dla jednostki i dla ogółu „własność prywatną". Przeciwnie tam, gdzie rozmiary działania bądź przekraczają siły jednostki, bądź przeciwstawiają jej osobnicze interesy interesom ogółu, tam musi wkroczyć państwo demokratyczne i ująć planowo ster kierownictwa we własne ręce. W ten sposób i jednostka i ogół koordynują swe działanie, podają sobie zgodnie dłoń — pro publico bono.

Jest to właśnie owe samodzielnie polskie, koordynacyjne, **unitarystyczne** stanowisko, które prowadzi nową Polskę wzwyż — ku dobrobytowi, usuwa w cień dawne „wielko-kapitalistyczne" wczoraj a równocześnie nie przejmuje pełni wzorów natury kolektywistycznej, sprzecznych z duchem i potrzebami narodu polskiego.

Takie stanowisko wiąże się z istotą programu Stronnictwa Demokratycznego, z jego racją bytu, jako stronnictwa masowego.

A na szerokim świecie?

Znowu uwaga skupia się na Londynie, miejscu obrad pierwszej sesji plenarnej ONZ — Światowej Rady Międzypaństwowej. To pokojowe plenum zbiera się w nastroju celowej współpracy i dobrego przykładu koordynacji dążeń, jakie ujawnił przebieg niedawno odbytej konferencji moskiewskiej ministrów spraw zagranicznych wielkiej „trójki" — W. B., St. Z. A. P. i ZSRR.

I tu droga, najeżona jeszcze trudnościami, prowadzi jednak wzwyż ku stopniowej konsolidacji powojennej, ku budowaniu wysiłkiem pięćdziesięciu i jednego państw pacyfistycznych muru ochronnego przeciwko militarystycznym zakusom w przyszłości owych tak jeszcze niedawno potężnych a dziś spętanych potęg agresji i ludobójstwa.

Na tym swoistym forum międzynarodowym rola Polski jest szczególnie trudna. Nie stanowi ona w zespole wolnych państw świata czynnika o charakterze przodującym. Nie należy i z wielu względów pretendować nie może do liczby trzech, czy pięciu, czynników kierowniczych. Ale wśród pozostałych czterdziestu sześciu państw, członków pierwszego plenum ONZ, rola polskiego „serca Europy" wybija się niewątpliwie na jedno z miejsc naczelnych. Jego spokojny rozwój i konsolidacja, jego bezpieczeństwo zewnętrzne — to nie jest tylko jego własna „prywatna" sprawa państwowa i międzypaństwowa, lecz warunek wprost zbudowania pokoju świata na istotnie trwałych podstawach. Skończył się wreszcie okres samodzielnej historii kontynentu Europy, w którym wyobraziciele europejskiej siły przed prawem kilkakrotnie przybijali do krzyża polskiego „Chrystusa Narodów". Krzywda Polski mściła się jednak zawsze na gwałcicielach jej wolności i praw do życia i nadal mścić się będzie na każdym kto by dziś jeszcze chciał, korzystając z przypadku, sprytu dyplomatycznego lub koniunktury, okrajać — tym razem z zachodu czy południo-zachodu — odwieczne polskie terytorium, na które III Rzeczypospolita wraca, korygując wszystkie w tym względzie błędy swej tysiącletniej historii. W zespole organizacji Narodów Zjednoczonych Państwo Polskie stanowi czynnik szczerze pokojowy, twórczy, a zarazem organizm zbolały, który wytrzymał tyle ciosów a jednak nie ugiął się i o sprawiedliwy pokój świata, o wolność własną i o wolność cudzą, walczył bez kompromisowej przerwy, aż do szaleństwa narażenia na zburzenie swej ukochanej stolicy. Toteż Polska, wierna córa i bojowniczka pokoju, wierzy, że nowa organizacja sprawiedliwego świata stanie się dla niej wreszcie prawdziwą matką, nie zaś — jak dotąd niestety tak często bywało — macocha.

SALA CENTRALNEGO DOMU KULTURY W ŁODZI
Piotrkowska 243
W sobotę, 19 stycznia rb. o godz. 17 (5 po poł.).
staraniem Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi
PROF. DR MIECZYSŁAW MICHAŁOWICZ
długoletni więzień niemieckich obozów koncentracyjnych
prezes Zarządu Głównego Str. Dem. w latach 1937 — 1939
członek Rady Naczelnej Str. Dem.
poseł do K. R. N.
wygłosi w Łodzi odczyt p. t.
„BIOLOGICZNE PODSTAWY PSYCHOZY HERRENVOLKU I LEBENSRAUMU".

Historyczna sesja K.R.N.

Rola pozytywna Str. Dem. w zespole narodowej współpracy

IX-ta sesja Krajowej Rady Narodowej zakończyła się podjęciem szeregu doniosłych uchwał, które wywrą rozstrzygający niewątpliwie wpływ na dalszy rozwój stosunków w podstawowych zagadnieniach naszej gospodarki i polityki zagranicznej oraz kształtowaniu się w ogóle sytuacji wewnętrznej w kraju.

Obrady trwały zaledwie kilka dni, ale te parę dni dały plastyczny obraz pełni najlepszej woli i zgodnej, ochotnej współpracy wszystkich ugrupowań politycznych z Rządem dla dobra i lepszej przyszłości narodu. Wystąpienie Prezydenta, jak i wszystkich przedstawicieli Rządu z premierem na czele, nacechowane były rzeczowym i trzeźwym podejściem do omawianych problemów. Dokumentowały one rzetelny wysiłek i żmudną pracę, które zostały dokonane, aby dalej posunąć Polskę na najeżonej trudnościami drodze odbudowy. Nie było frazeologii, nie było pustych słów, pokrywających zazwyczaj niepewność i niezaradność. Przemówienia członków rządu nacechowane były szczerością, wysuwały prawdę bez osłonek, jasno i prosto przedstawiały całokształt omawianych zagadnień.

Niewątpliwie były niedociągnięcia, popełniono błędy — to są rzeczy nieuniknione w tych warunkach zaiste pionierskich, w jakich przypadło teraz wznosić Polskę z gruzów bezprzykładnego zniszczenia, tworzyć z niczego, niejednokrotnie wprost improwizować. Ale błędy nie są groźne, o ile się przy nich nie upiera, jeśli się dąży do ich naprawienia. To właśnie jest cechą podstawową pozytywnych działań rządu, dlatego wydają one realne plany i z dnia na dzień przynoszą nowe dodatnie osiągnięcia, stawiając Polskę w pierwszym rzędzie odbudowujących się po wojnie krajów. Uderzającym dowodem planowej pracy rządu są wniesione przez min. Minca ustawy o przejęciu na własność państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej oraz o ustaleniu zasad prywatnej własności. Uchwalenie tych ustaw tworzy nowe formy gospodarki w Polsce i daje rozległe pole dla rozbudowy wszechstronnej naszej produkcji oraz wymiany dóbr.

Ustawa o unarodowieniu wielkiego i średniego przemysłu została opracowana i przyjęta w oparciu o dotychczasowe doświadczenia z Tymczasowym Zarządem Państwowym. Dowiodły one, że nasze państwowe kierownictwa przedsiębiorstw całkowicie są w stanie pomyślnie je prowadzić i zapewnić im pożądany rozwój, z korzyścią dla całego społeczeństwa.

W objęciu przez państwo podstawowych gałęzi naszego przemysłu dokonała się dziejowa przemiana, która prowadzi kraj po torach nowego zupełnie systemu gospodarowania, opartego na planowym podporządkowaniu całokształtu produkcji potrzebom rozwojowym kraju i dobrobytu jego ludności. Gospodarstwo polskie wyzwala się wreszcie z pod panowania obcego kapitału — Polska ekonomicznie staje się prawdziwie suwerenna. Absurdalny monopol oligarchii wielkokapitalistycznej w dziedzinie zasadniczej produkcji zostaje zastąpiony przez scaloną i kierowaną wyłącznie zasadami interesu narodowego. gospodarkę planową. To nie etatyzm, pojmowany jako bezduszne i obojętne na potrzeby życia zbiurokratyzowanie wytwórczości, lecz poddanie gospodarki naczelnej tezie dobra najszerszych rzesz ogółu. To wyeliminowanie z powierzchni życia gospodarczego wpływu fatalnego i rujnującego trustów, karteli, wielkich koncernów przemysłowych i finansowych, gdzie w naszych zwłaszcza stosunkach decydowały obce nakazy.

Stronnictwo Demokratyczne w stosunku do wniesionej przez min. Minca ustawy zajęło postawę pozytywną, a w imieniu Stronnictwa zabierający w dyskusji głos *pos. Arczyński* oświadczył, że Stronnictwo jego widzi w zgłoszonym projekcie ustawy dalszy i podstawowy etap, utrwalający zdobycze demokratyczne i głosować będzie za projektem Rządu. W naszych oczach rodzi się jeden z wielkich aktów sprawiedliwości dziejowej, którą obóz demokracji wita jako wielki krok w dziele twórczej przebudowy życia. Podobne osiągnięcia zdobywano na barykadach krwawych rewolucji społecznych. Stronnictwo Demokratyczne uważa, że przyjęcie tego dekretu w brzmieniu rządowym winno się stać wielką manifestacją Obozu Demokratycznego, a nie widowiskiem aż nadto przejrzystych gierek. Str. Demokratyczne wita również z uznaniem inicjatywę Rządu w dziedzinie zabezpieczenia inicjatywie prywatnej dozwolonego zakresu działania przemysłowego i handlowego.

W sprawie losów żołnierzy naszych zagranicą przemawiał *min. W. Rzymowski*, w odpowiedzi na zgłoszone podczas sesji interpelacje. Stwierdził on, że los wojska, które walczyło przy boku Wielkiej Brytanii jest znany Rządowi polskiemu i zgadza się z interpelantami, którzy określili stan ten, jako niepojęty. Istotnie, jest on niepojęty i dla społeczeństwa naszego, które pragnęłoby jak najrychlej powitać braci, ojców i synów, opromienionych chwałą Tobruku, Narviku i Monte Cassino, niepojęty jest dla Rządu Jedności Narodowej, który uczyni wszystko, aby otworzyć drogę powrotu naszym żołnierzom z za granicy, a — minister sądzi — niepojęty jest on również i dla społeczeństwa Wielkiej Brytanii.

W sprawie Wojsk Polskich — wywodzi dalej minister — za granicą powstał cały splot okoliczności nie przez nas spowodowanych, które dotychczas utrudniają rozwiązanie sprawy. Jedynym prostym i logicznym rozwiązaniem, wypływającym w sposób naturalny z uznania naszego Rządu przez rząd brytyjski — byłoby przejęcie przez nas dowództwa nad całością wojsk, pozostających za granicą i zorganizowania powrotu, z tym oczywiście, że nikogo byśmy do powrotu nie przymuszali.

W tym kierunku czyniliśmy propozycje, wskazując na fakt, że czynniki reakcyjne niezawodnie starać się będą, ażeby powrót żołnierzy naszych udaremnić. Stanowisku temu dał wyraz Rząd natychmiast po uznaniu przez rząd brytyjski, w notach i oficjalnych oświadczeniach naszego attache wojskowego w Londynie, w nocie naszej specjalnej misji wojskowej, a ostatnio w oświadczeniu i w nocie wiceministra Spraw Zagranicznych, ob. Modzelewskiego w Londynie, w czasie ostatniego jego pobytu w stolicy Wielkiej Brytanii. Tego przejęcia dowództwa dotychczas nie uzyskaliśmy. Zamiast tego jednostronną decyzją, którą nie łatwo da się pogodzić z układem Sikorski — Churchill, brytyjskie władze wojskowe same przejęły dowództwo nad naszymi oddziałami, do których my nawet dostępu nie mamy. Reakcyjna, anty-państwowa propaganda szaleje w oddziałach po staremu, na co istnieją setki dowodów. Na terenie tych oddziałów w dalszym ciągu istnieją szkoły dywersantów, przeznaczonych do kraju. Faszystowskim oficerom Arciszewskiego i Andersa nie brak pieniędzy nawet na to, by płacić żołnierzom za nie zgłaszanie chęci powrotu do kraju, nie brak pieniędzy nawet na bojkot Ojczyzny.

Swe z mocą poczucia pełnej słuszności tych słów wypowiedziane i wysłuchane w skupieniu przez plenum KRN przemówienie min. Rzymowski zakończył oświadczeniem, że zarówno żołnierz, jak i oficer w tych oddziałach pragnie w masie swojej powrócić do Ojczyzny, jest jednak zastraszony przez starych, reakcyjnych dowódców. To dowództwo wciąż jeszcze ma możność narzucania mu swej woli. Żołnierz i oficer, pragnący powrotu do kraju, będzie musiał wybrać: z Andersem, albo z Polską, której ślubował wierność (oklaski). Będzie musiał wybrać w sposób stanowczy, bo dłużej tego stanu nie będzie tolerował ani naród, ani Rząd polski. Rząd uczyni wszystko, co będzie niezbędne, aby sprawę oddziałów polskich zagranicą załatwić jak najrychlej w duchu, odpowiadającym naszej suwerenności państwowej i godności narodowej. Przyjaźń polsko - angielska, scementowana krwią wspólnie przelaną w walce o wolność Anglii i Polski, okaże się niewątpliwie czynnikiem, który dopomoże do ostatecznego zlikwidowania tego zagadnienia w duchu życzliwych stosunków polsko-brytyjskich.

W toku tej doniosłej sesji KRN imieniem Klubu Poselskiego Stronnictwa Demokratycznego *prof. red. I. Wasowski* złożył deklarację na temat jedności obozu demokracji. Deklaracja ta, na wstępie zaznaczając uznanie dla prac Rządu Jedności Narodowej, wyrażając aprobatę jego polityki wewnętrznej i solidarności z jego polityką zagraniczną, wzywa Rząd do:

1) wzmożenia i prawidłowego zorganizowania wysiłku nad zaludnieniem i zagospodarowaniem odzyskanych Ziem Zachodnich,

2) usunięcia błędów i niedociągnięć w dziedzinie aprowizacji,

3) jak najrychlejszego uporządkowania spraw transportowych i komunikacyjnych, dziś jeszcze w wysokim stopniu utrudniających normalizację życia gospodarczego.

4) bardziej wytężonej akcji w dziedzinie zdrowotności publicznej, dziś jeszcze budzącej trwogę,

5) naprawy aparatu bezpieczeństwa publicznego, który jeszcze na różnych terenach Kraju, mimo wysiłki władz naczelnych, nie stoi na wysokości zadania,

6) silniejszej opieki nad inicjatywą prywatną w dziedzinie przemysłu, handlu i rzemiośle,

7) dalszej, jeszcze skuteczniejszej walki z nadużyciami,

8) rewizji dotychczasowego stosunku skarbu Państwa do samorządu, który w warunkach dzisiejszych nie może osiągnąć zrównoważenia budżetu,

9) podźwignięcia stopy życiowej całego świata pracy ze szczególnym uwzględnieniem troski o byt nauczycielstwa wszystkich typów szkół,

10) uwzględnienia słusznych postulatów młodzieży akademickiej i polepszenia jej doli materialnej przez ufundowanie 5.000 stypendiów, zapewniających jej możność studiów, oraz rozszerzenia akcji stypendialnej i internatowej dla młodzieży szkół średnich,

11) formowania kadr profesorskich i obsady katedr akademickich pod znakiem demokracji życia wyższych uczelni w duchu postępu i zgodnie z ogólnym kierunkiem urządzeń Rzeczypospolitej.

W zakończeniu deklaracja oświadcza w obliczu wyborów, które mają się niezadługo odbyć, że sprawa niepodległości, suwerenności i demokracji naszego Państwa wymaga, aby wszystkie stronnictwa demokratyczne przystąpiły do wyborów w jednym wspólnym bloku.

Mgr. Kazimierz Boniecki

Praworządność podstawą demokracji

Na widownię wkroczył rok 1946. Wkroczył dumny tradycją, jaką mu poprzednik pozostawił! Tradycją chwały bohaterstwa i pracy wytężonej! Tradycją zwycięstwa ostatecznego! Rok 1945 zostawił nam w spuściźnie obowiązki i to obowiązki b. poważne, przede wszystkim utrwalenie zdobyczy osiągniętych, następnie rozszerzenie i ich pogłębienie.

Ostatnie enuncjacje członków Rządu wyraźnie wskazują, na linie rozwojowe naszej polityki wewnętrznej i zagranicznej. Linie te są tak proste i zrozumiałe, tak wypływające z dążeń całej świadomej części społeczeństwa, że omawianie ich staje się zbędne,

Wiemy i zdajemy sobie sprawę, że najlepsze programy, plany i zamierzenia, mogą być przeprowadzone w sposób, który nietylko nie osiągnie zamierzonego celu, lecz myśl spaczy, a efekt końcowy będzie wręcz przeciwny zamierzeniom i więcej szkody niż pożytku przyniesie.

Stronnictwo Demokratyczne, jako jeden z filarów ustroju istniejącego i Rządu Jedności narodowej, stawia sobie wyraźnie i jasno za cel wytężenie całej swojej energii, siły i umiejętności w kierunku popierania i pomocy w realizowaniu zamierzeń Rządu.

Dążyć do tego celu będziemy wytrwale i konsekwentnie, w tym celu w każdym przejawie życia, będziemy brać czynny udział.

Przy wszelkich pracach i poczynaniach, podstawą do osiągnięcia pozytywnych i realnych wyników jest poszanownie prawa i obowiązujących przepisów. Ta zasada musi przyświecać wszystkim bojownikom na drodze utrwalania zasad demokracji i postawienia ustroju demokratycznego na szczeblu doskonałości.

Świat pracy tworzy swój ustrój, buduje i umacnia go. Z tego wysiłku musi powstać, coś naprawdę wielkiego, coś co wymarzyli i w co wierzyli bohaterowie barykad!

Musimy stworzyć gmach piękny i trwały, promienny szczęściem i miłością bratерską. Musimy wytworzyć kult pracy i jej wyników, wspólność myśli i celów. Radością natchnąć wszystkich i stworzyć, by radość zaistniała. To jest naszym obowiązkiem, to jest nakazem chwili!

Pamiętać jednak musimy, że prawo wychowuje i dlatego sami musimy prawa przestrzegać i innych tego nauczyć. Prawo przekraczać, to wyłamywać się ze społeczeństwa, to burzyć podstawowe wartości bytu państwa, to sprowadzać wszystko do nierządu i chaosu!

Rozumiemy równocześnie, że prawo w ustroju demokratycznym, to nie suche paragrafy, to nie instrument służący do uprzywilejowania tych czy innych. To prawo uczące — to prawo przestrzegające dobrych obyczajów, to prawo uczące wspólnoty społecznej, równości i miłości współobywateli, to prawo zapewniające szczęście i radość, to prawo pisane krwią gorącą tysięcy męczenników o lepszą sprawę!

O tworzenie takiego prawa, o przestrzeganie i poszanowanie go rozpoczynamy bój!

Kacykostwo, sobkostwo, ignorancja praw i przepisów, przekraczanie uprawnień i władzy i t. p. wykroczenia są zbrodniami dokonywanymi na żywym organiźmie państwa i raz nareszcie muszą ustąpić z naszego życia.

Do walki ze wszelkiego rodzaju nadużyciami stanąć musi całe społeczeństwo i po męsku z odwagą piętnować i przeciwstawiać się im, zawiadamiać władzę właściwą, jednym słowem wziąć czynny udział w zwalczaniu zła, dokonywanego b. często przez czynniki wrogie, działające pod taką czy inną maską.

Cechy i rzemiosła

DAWNE TRADYCJE I OBECNA RZECZYWISTOŚĆ

Rola rzemiosła przy odbudowie Polski jest niezwykle doniosła z uwagi na to, iż drobne zakłady przemysłowe łatwiejsze są do odbudowy, niż zakłady większe. Rzemiosło tedy mogło stanąć do pracy wcześniej, niż inne rodzaje przetwórczości przemysłowej.

Ponieważ całokształt życia gospodarczego rozpatrujemy pod kątem widzenia odbudowy, a usprawiedliwieniem dla istnienia takiego czy innego zakładu jest jego użyteczność dla odbudowy, wyłania się pytanie, czy rzemiosło nasze to zadanie spełnia i w jakiej mierze.

Otóż rola rzemiosła z grupy budowlanej, metalowej oraz drzewnej jest w tym wypadku jasna i nie ulega wątpliwości. Jak się jednak przedstawia sprawa rzemiosł grupy odzieżowej, spożywczej i usługowej? Odpowiedź prosta: wszyscy zatrudnieni muszą korzystać z usług tej kategorii rzemieślników. Robotnik i urzędnik muszą być odziani, nakarmieni, ogoleni i t. d., a do tego wszystkiego potrzebny jest rzemieślnik.

CZY ZARZUTY SĄ SŁUSZNE?

Liczne zarzuty, kierowane przeciw rzemiosłu, iż roli swej nie spełnia należycie, że prace nie zawsze wykonywane są solidnie, że ceny są wygórowane i nieproporcjonalne do zarobków nie zawsze są słuszne.

Najbardziej paląca kwestia cen wymaga przeprowadzenia szeregu umów zbiorowych, ponieważ cenniki rzemieślników działów żywnościowych i usługowych po cenach sztywnych. To też poza istniejącymi już umowami zbiorowymi, np. w krawiectwie, ceny wyrobów rzemieślniczych i usług kalkulowane są z konieczności po cenach wolnego rynku.

Doskonale rozwija się cech krawiecki, rzeźników i wędliniarzy.

W najtrudniejszym położeniu znajdują się cechy, których zakłady wymagają inwestycyj.

CECHY I RZEMIOSŁO A NOWA RZECZYWISTOŚĆ

Poważne zarzuty, iż cechy i rzemiosło niezdolne są do dostosowania się do wymogów nowej rzeczywistości, wymagają głębszego rozpatrzenia tego zagadnienia.

Długoletnie tradycje cechów świadczą o ich zdolności do życia. Są również pozytywnym czynnikiem w rozwoju etyki zawodowej i obywatelskiej ich członków. Nad usunięciem pewnych niedociągnięć pracuje Ministerstwo Przemysłu oraz Izby Rzemieślnicze.

Izby Rzemieślnicze, poza pracami ściśle organizacyjnymi, jak: rejestracja rzemieślników i organizacja cechów, spełnia szereg innych funkcji. Najważniejsza funkcją jest obecnie koordynowanie całokształtu pracy rzemiosła z wymaganiami ogólnej gospodarki oraz praca nad dostosowaniem struktury rzemiosła do jego obecnych zadań.

Dzięki staraniom Izb, zostały uruchomione poważne kredyty dla rzemiosła. Poza tym Izba popiera organizowanie spółdzielni rzemieślniczych.

Oczywiście tego rodzaju starania Izb obliczone są na długą metę. Jest jednak rzeczą niewątpliwą, iż wyniki te, po pewnym czasie, będą widoczne i wyłonią się w skoordynowanym wysiłku rzemiosła z wynikami innych konstruktywnych czynników naszej gospodarki.

T. G.

DZIAŁALNOŚĆ STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO

I ZJAZD RADY NACZELNEJ STR. DEMOKRATYCZNEGO

I Zjazd Rady Naczelnej Stronnictwa Demokratycznego, zapowiedziany na 10–12 bm., w związku z 9-tą sesją Krajowej Rady Narodowej został przesunięty na 20–22 stycznia rb. Okręgi i członkowie Rady otrzymają zawiadomienia pisemne zawierające program Zjazdu.

ZEBRANIE SPRAWOZDAWCZE W STR. DEMOKRATYCZNYM

W ubiegły czwartek, dnia 10 b. m. w sali Zw. Młodzieży Demokratycznej przy ul. Piotrkowskiej 89 odbyło się ogólne zebranie członków Stronnictwa Demokratycznego. Zebraniu przewodniczył ob. Mertyn. Przemawiali łódzcy posłowie Stron. Demokrat. do KRN: prezes ob. Gallas Kazimierz i ob. Szymański. Obydwaj mówcy dali w przemówieniach swoich wyczerpujący obraz prac ostatniej sesji KRN, omawiając szczegółowo świeżo wydaną ustawę o upaństwowieniu przemysłu. Następnie poruszono sprawę odszkodowań pieniężnych dla Polaków właścicieli wywłaszczonych przedsiębiorstw, oraz dla niemców — byłych obywateli polskich. Przedsiębiorstwa tych ostatnich, jak i wszelki majątek opuszczony, przechodzą na własność państwa bez żadnego odszkodowania.

Stronnictwo Demokratyczne — stwierdza prezes ob. Gallas — brało czynny udział w opracowaniu ustawy o wywłaszczeniu, ale popierało jednocześnie b. gorąco projekt utrzymania inicjatywy prywatnej w przemyśle i handlu przez wyłączenie z pod mocy działania ustawy warsztatów pracy, zatrudniających poniżej 50 pracowników. Naturalnie są dopuszczalne pewne wyjątki, o ile chodzi o przedsiębiorswta o t. zw. kluczowym znaczeniu dla państwa. Aby pozostawić jednak inicjatywie prywatnej szerokie pole działania, ustawa przewiduje, że nowopowstające przedsiębiorstwa nie mogą być upaństwowione nawet w wypadku gdy przekroczą uznawaną normalnie granicę 50 pracowników zatrudnianych na jednej zmianie.

Celem ustawy o upaństwowieniu przemysłu— zakończył prezes Gallas — jest ukrócenie samowoli wielkiego kapitału i karteli, żerujących bezlitośnie na skórze klasy pracującej — co odczuwaliśmy zresztą sami w Polsce przedwojennej. Niemniej jednak, zdrowa inicjatywa prywatna jest dla państwa pożądaną i niezbedną. Dlatego będziemy popierać ją w każdej uczciwej działalności, jako niezmiernie ważny czynnik w całokształcie odbudowy naszej gospodarki narodowej.

Po złożeniu sprawozdania przez ob. Szymańskiego wywiązała się ożywiona dyskusja nad referatami mówców, w której między innymi zabrali głos ob. ob.: Jurczak, Bednarek, Domagałowa i Zduńczyk. Na wystosowane zapytania udzielili wyczerpujących odpowiedzi ob. ob.: prezes Gallas, Szymański i Mertyn, poczym, po wyczerpaniu wolnych wniosków, zebranie zamknięto.

Licznie zgromadzeni członkowie reagowali żywo na przemówienia poszczególnych mówców, nagradzając ich hucznymi oklaskami. Całość pozostawiła wrażenie korzystne.

S.

Z DZIELNICY POŁUDNIE

W dzielnicy Łódź-Południe w firmie Juliusz Müller w dn. 22 ub. m. urządzono choinkę dla dzieci, na której obdarzono młodocianych uczestników cukierkami i materiałami tekstylnymi.

Przy dźwiękach orkiestry wkraczał na salę św. Mikołaj, poczem po przemówieniu nastąpiło rozdawanie podarków.

W roli Mikołaja wystąpił ob. Nowicki, prezes Dzielnicy. Nastrój był nadzwyczaj wesoły. Dzieci zaofiarowały dla najbiedniejszych kilkanaście torebek cukierków, starsi zaś złożyli pewną sumę pieniężną.

Po rozdaniu podarków odbyły się tańce dla starszej młodzieży przy orkiestrze symfonicznej.

Dn. 31 grudnia w lokalu Koła Południe odbył się wieczór Sylwestrowy, na który przybyli również zaproszeni goście.

Nowy Rok powitał ob. Wróblewski E. członek Zarządu Woj. Str. Dem.

DZIELNICA PÓŁNOCNA

Dn. 6 stycznia br. odbyło się zebranie członków Koła Północ. Wobec licznie zebranych uczestników przewodniczący złożył sprawozdanie z działalności za okres grudniowy.. Ob. Mertyn wygłosił referat polityczno - organizacyjny, po którym wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja. Zabierali głos: ob. Pawełczyk ob. Zduńczyk, ob. Wieczorek.. W wolnych wnioskach ob. Wysocki poruszył sprawę popierania przez członków „Tygodnika Demokratycznego" oraz przymusowej oświaty dla starszych.

Tegoż samego dnia o g. 2 pp. w dzielnicy Północnej odbyła się **choinka dla dzieci**, których zebrało się ok. 90. Wielką uciechą milusińskich były wiersze okolicznościowe, śpiewy, tańce, poczem św. Mikołaj rozdawał paczki z podarunkami, co stanowiło największą radość. Podczas wspólnego obiadu przemówił gospodarz prezes dzielnicy.

O g. 4 odbył się tradycyjny opłatek przy wypełnionej sali. Przemówienie okolicznościowe wygłosił prezes Dzielnicy ob. Mertyn oraz przedstawiciel Zarządu Głównego mgr Boniecki. W pogodnym nastroju zebranie przeciągnęło się do godzin wieczorowych.

OGÓLNE ZEBRANIE KUPCÓW W ŁODZI

W dniu 4 b. m. odbyło się ogólne zebranie Kupców w Łodzi zwołane z inicjatywy Sekcji Kupców przy Stronnictwie Demokratycznym. Zebranie otworzył przewodniczący Sekcji Kupców ob. J. Pujdak i poprosił obecnych o zarejestrowanie się przedstawicieli poszczególnych branż u sekretarza.

Na zebranie przybyli między innymi przedstawiciele następujących branż Kupieckich: gastronomiczna – ob. J. Idzikowski, żelazno-techniczna – ob. Makowski, galanteryjno-bławatna – ob. F. Sobolewski, cukierniczo-kawiarniana – ob. M. Zawierka, rybna –– ob. St. Czubiak, Konserw.-eksport. – ob K. Kamiński, naczynia kuchenne – ob. Wl. Dzięcielska, przemysł cukierniczy – ob. Wiaderny Henryk, grupa rynkowa – ob. St. Pawłowski, samochodowa – ob. Sław. Majewski, optyczno-dentystyczna – ob. Woj. Mikulski, papiernicza – ob. Teodor Rabiega, trykotarska – ob. Kłaczyński, galanteria – ob. Kujat, sportowo-podróżnicza – ob. J. Pujdak i ob. Szpinger.

Przewodniczący poprosił do prezydium kol. Idzikowskiego i Zawierka, na sekretarza kol. Szpingera i udzielił głosu ob. staroście Bonieckiemu.

Ob. Boniecki wspomniał na wstępie, że to już trzecie zebranie Kupców zwołane z inicjatywy Stronictwa.

Ob. Boniecki w dalszym przemówieniu nadmienił, że kupiectwo nie może stać na uboczu spraw politycznych, jeśli chce by się z nim liczono i interesy jego były chronione. Kupiectwo musi sobie zapewnić w poszczególnych komórkach wpływ na kształtowanie się ustroju państwa. Rozwijając dalej znaczenie czynnej współpracy kupiectwa w Stronnictwie, mówca apeluje do zebranych, by podjęli energiczną akcję celem zainteresowania innych swoich kolegów

Ob. Linkowski apeluje do zebranych, Kolegów, by w swoich sekcjach wyjaśnili kolegom cel akcji Stronnictwa i wciągnęli szersze rzesze do współpracy.

Ob. Zawierka rzuca projekt zwołania zebrania przy Zarządzie Wojewódzkim Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców, **celem gremialnego przystąpienia do Stronnictwa Demokratycznego i jednocześnie uważa za konieczne wystąpienie na zebraniach poszczególnych sekcyj.**

Ob. Makowski wyjaśnia, że w Zarządzie Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców jako organizacji zawodowej nie będzie można tego zrobić, gdyż poszczególni koledzy z Zarządu mogą należeć do innych ugrupowań politycznych

Ob. Boniecki proponuje, by każdy z uczestników zebrania odwiedził swoich kolegów i poinformował ich o treści dzisiejszego zebrania. Należałoby ustalić nowy termin zebrania i przyciągnąć więcej osób. Prosi więc o podawanie adresów sekretarzowi.

Na zakończenie zebrania przewodniczący podziękował zebranym za przybycie i zapowiedział, że data następnego zebrania zostanie ustalona na najbliższym posiedzeniu Zarządu Sekcji i zaproszenia zostaną rozesłane wcześniej.

T. Z. H.

KOŁO NAUCZYCIELSKIE W WARSZAWIE

Przy Warszawskim Okręgu Str. Dem. zawiązało się Koło Nauczycielskie. Do zarządu tego Koła weszli: Jan Leszek (prezes), Paweł Supranowicz (sekretarz), Halina Wagnerowska (zast. sekretarza).

Odczyt prof. dr. M. Michałowicza

W sobotę 19 bm. o godz 17 w Centralnym Domu Kultury, przy ul Piotrkowskiej 243, znakomity uczony polski prof. dr. Mieczysław Michałowicz wygłosi oddawna oczekiwany przez Łódź odczyt pt. „Biologiczne podstawy psychozy Herrenvolku i Lebensraumu".

Odczyt ten wygłoszony był już w kilku miejscowościach na zachodzie m. in. w Szwajcarii Zapowiedź jego wzbudziła w naszym mieście ogromne zainteresowanie, zarówno ze względu na osobę uczonego, zasłużonego pioniera ruchu demokratycznego w Polsce, pierwszego prezesa naszego Stronnictwa (przed wojną).

Prof. Michałowicz przeszedł gehennę obozów koncentracyjnych, począwszy od Majdanka.

Szwajcarskie wystąpienia prof. Michałowicza wywołały w tamtejszych kołach naukowych żywe zainteresowanie. Sale wykładowe były wypełnione. Naukowe podejście do tematyki zbrodni niemieckich stanowi jedyne tego rodzaju dotychczas wystąpienie.

Niewątpliwie i łódzki odczyt prof. dra Michałowicza stanie się ewenementem pierwszej klasy w życiu naukowo-kulturalnym naszego miasta.

Odczyt mimo tak poważnego i naukowego tematu – opracowany jest b. przystępnie i przeznaczony jest dla najszerszych mas słuchaczy.

A zatem: cała Łódź spotyka się w sobotę 19 bm. o godz. 17 (5 po poł.) w Centralnym Domu Kultury przy ul. Piotrkowskiej 243.

Tradycyjny opłatek u powstańców śląskich

W ubiegłą niedzielę, 6 b. m. w lokalu Związku Młodzieży Demokratycznej w Łodzi przy ulicy Żeromskiego 41 odbył się tradycyjny „Opłatek" Związku Powstańców Śląskich.

Obszerne sale klubowe zapełniły się nader licznie przybyłymi gośćmi z pośród powstańców i ich rodzin. Przy zastawionych stołach szybko nawiązany został serdeczny kontakt towarzyski, tak konieczny na tradycyjnej uroczystości niemal rodzinnej. Boć przecież Związek Weteranów Powstań Śląskich to jedna wielka rodzina, scementowana nie tylko przeżyciami dawniejszymi z okresów powstań, ale wspomnieniami z przeżytych niedawno cierpień pod okupantem, który ze specjalną zaciekłością ścigał każdy najdrobniejszy cień niemiłych dla siebie, szczególnie powstańców śląskich.

Wśród przybyłych na uroczystość „Opłatka" zauważyliśmy m. in. prezesa Str. Demokratycznego posła K. Gallasa, jednego z założycieli Związku jeszcze w okresie przedwojennym, dalej ławnika Edwarda Wróblewskiego (obecnego prezesa Związku), ławnika i radnego Stanisława Jaszczaka, ob. ob. H. Webera, Offmana i in.

Do zebranych w serdecznych słowach przemówił prezes Kazimierz Gallas, podnosząc znaczenie organizacji powstańców śląskich w obecnych czasach. Nawiązując do niedawnych przeżyć podczas okupacji prezes Gallas nawoływał do wytężonej pracy społecznej nad odbudową kraju i zakończył okrzykiem na cześć Związku Weteranów Powstań Śląskich.

W serdecznym nastroju „Opłatek" przeciągnął się do późnego wieczora.

Zabawę urozmaicił „występ" tradycyjnego Mikołaja, który obdzielał obecnych różnymi podarkami.

Należy podkreślić świetnie zorganizowaną część gospodarczą „Opłatka" oraz zgraną orkiestrę, która przygrywała do tańca.

jw.

Dwa drogowskazy

Hymnem narodowym i bojową pieśnią robotniczą posłowie Krajowej Rady Narodowej uczcili powzięcie uchwały o przejęciu na własność Państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej.

Dokonał się bowiem jeden z tych aktów wagi historycznej, jakie wprowadzają nas na nową drogę społecznego życia.

Powzięta uchwała stwarza uzgodnienie zasady demokracji politycznej z demokracją gospodarczą, a więc urzeczywistnia istotnie demokratyczny ustrój państwa. Równouprawnienie polityczne z zachowaniem kapitalistycznych przywilejów — była to społeczna sprzeczność. Najbardziej demokratyczna ordynacja wyborcza nie przekreślała tych przywilejów, nie zapewniała prymatu interesu społecznego nad egoistycznym interesem grup i jednostek.

Kto chce zrozumieć znaczenie uchwały wczorajszej, niech rozważy te przede wszystkim słowa min. Minca:

„Nie ma demokracji politycznej bez demokracji gospodarczej. Nie pomoże najbardziej pozornie demokratyczny system wyborczy. Nie pomoże najbardziej pozornie reprezentacyjny system parlamentarny, nie pomoże w ugruntowaniu demokracji politycznej, o ile nie będzie ta polityczna demokracja ugruntowana, podmurowana przez demokrację gospodarczą".

Innymi słowy — kartka wyborcza jest znakiem demokracji pozornej, nie obala bowiem zasady przywileju i wyzysku. Mieć równe prawa polityczne — to nie znaczyło wyzwolić się z niewoli ekonomicznej. Władzą rozporządzała nie kartka wyborcza człowieka pracy, lecz dobrze, wypchany pugilares ludzi trustów i kartelów.

Uchwała sankcjonuje i utrwala mocą prawa nowy układ rzeczy gospodarczych, w którym interes zbiorowy jest najwyższą racją stanu. Zmienia to społeczną i moralną pozycję świata pracy. Robotnik staje się świadomym współtwórcą dóbr gospodarczych państwa. Zdobywa przy tym otwartą drogę społecznego awansu. Praca, doświadczenie, kwalifikacje fachowe, udostępniają mu najwyższe szczeble hierarchii zawodowej. Pochodzenie klasowe i zasoby materialne przestają być legitymacją w zdobywaniu stanowisk kierowniczych.

Już dziś po kilku miesiącach od chwili zakończenia wojny, mamy za sobą doświadczenie pełne wymowy: na stanowiskach kierowniczych znalazły się setki dzielnych robotników, którzy szereg zakładów prowadzą odpowiedzialnie.

Kończy się epoka pariasów społecznych, skazanych na wieczną niedolę i upośledzenie. Demokracja gospodarcza to obok oświaty powszechnej — równy start dla wszystkich, to sprawiedliwość najistotniejsza.

Tak — etap po etapie — budujemy nową przyszłość narodu i ludzkości.

W sali tymczasowego parlamentu polskiego rozległa się pieśń narodowa i pieśń zwycięska świata pracy — na znak, że Niepodległość i Demokracja to dwa drogowskazy nierozerwalnie ze sobą złączone.

Widz

Grzegorz Timofiejew

O żołnierzu tułaczu

Z poezji konspiracyjnej

Wędruje znów jak dawnym czasem
żołnierz w spiekotę, deszcz i mróz.
I marzy —, gdzieś za siódmym lasem
chwieje się kilka białych brzóz.

Za siódmym lasem, siódmą rzeką
złoci się słońca pszenny kłos.
I myśli tam swobodnie cieką.
I na spoczynek idzie głos.

Wśród huku dział i jęku rannych
wezbrany świat przebywa wbród
i niesie ból niekołysany
i niezdławiony nigdy głód.

Kiedyż powróci w dawne progi,
by chłodnej ciszy spijać dzban,
kiedy podłoży się pod nogi
wonny i wiatrem dzwonny łan?

Być może padnie nagą piersią
na obcy i sierocy zgon...
Wywalczy Polskę jeszcze szerszą,
której granicą będzie On.

Czasopismo „Tyrtej" r. 1942

KOLUMNA MŁODYCH

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ Nr. 12

Uczelnie nie mogą być siedliskiem reakcji

Mowa posła Ryszarda Wojdaka (ZMD) na plenarnym posiedzeniu K.R.N.

Na plenarnym posiedzeniu KRN w dn. 31 grudnia ub. r. pos. Ryszard Wojdak wygłosił przemówienie, w którym powiedział m. in.:

Wysoka Izbo! Jako przedstawiciel organizacyj młodzieżowych chcę z tego miejsca wyrazić jednolite stanowisko całej polskiej demokratycznej młodzieży wobec zagadnienia wyższych uczelni. Wobec — z jednej strony — katastrofalnego wyniszczenia całej polskiej inteligencji, na której prześladowanie okupant położył szczególny nacisk, wobec faktycznego zawieszenia funkcjonowania średnich i wyższych zakładów naukowych podczas okupacji, jak z drugiej strony w obliczu palącej konieczności jak najszybszego uzupełnienia kadr naszej fachowej inteligencji, zagadnienie kształcenia na wyższych uczelniach nabiera charakteru zagadnienia pierwszej wagi.

Dane cyfrowe mówią nam, że podczas okupacji zginęło około 400 profesorów i pracowników naukowych wyższych zakładów, że z 12 tysięcy lekarzy , przed wojną zostało dziś zaledwie 6 tysięcy, że z 15 tysięcy inżynierów mamy obecnie zaledwie połowę.

Z drugiej strony wiemy, że uzupełnienie zastępów fachowej inteligencji napotyka na wielkie, aczkolwiek zrozumiałe dla nas aż nadto, trudności i posuwa się naprzód bardzo powoli.

Na 90 tysięcy kandydatów do wyższych uczelni, co odpowiada dwukrotnej liczbie młodzieży studiującej przed wojną, dostało się zaledwie — jak to zaznaczył ob. Premier — około 49 tysięcy, czyli 41 tysięcy kandydatów pozostało poza murami wyższych uczelni. Dlatego też sprawa upowszechnienia wyższych uczelni i przyjęcia wszystkich kandydatów, posiadających odpowiednie kwalifikacje staje się zagadnieniem pierwszorzędnym.

Demokratyczna młodzież akademicka rozumie przez upowszechnienie dopuszczenia do szkół wyższych w pierwszym rzędzie szerokiej rzeszy synów robotników, chłopów i inteligencji pracującej (Oklaski).

O POMOC MATERIALNĄ DLA STUDENTÓW

Mimo, iż Państwo zapewnia w zasadzie wszystkim studiującym, niezależnie od pochodzenia socjalnego, formalnie równy start, to jednak procent młodzieży chłopskiej i robotniczej na wyższych uczelniach pozostał prawie nie zmieniony, w porównaniu z sytuacją przedwojenną.

Dlatego też koniecznym jest zapewnienie niezamożnej młodzieży studiującej wydatniejszej pomocy materialnej.

Student, przedłużający swe studia na skutek konieczności pracy zarobkowej, stanowi pozycję deficytową w ogólnym bilansie państwowym.

Wzmożenie pomocy materialnej musi być zrealizowane po przez zwiększenie ilości i wysokości stypendiów, po przez rozbudowę sieci domów akademickich, stołówek, burs, oraz zapewnienie studiującym należytej opieki lekarskiej w postaci przychodni, sanatoriów i domów wypoczynkowych.

W zasadzie najsłuszniejszym byłoby rozwiązanie, gdyby studiujący zajmował się tylko i wyłącznie nauką, jednak dzisiejsza trudna sytuacja gospodarcza zmusza wielu studentów do pracy zarobkowej. Przeto dla akademików pracujących i istotnie niezamożnych domagamy się uregulowania ich stosunku pracy w sensie skrócenia jej na wzór skrócenia czasu pracy dla młodzieży do lat 18-tu, celem umożliwienia wydatniejszych studiów.

KONIECZNOŚĆ UPAŃSTWOWIENIA WYŻSZYCH UCZELNI

Aby postulaty reformy studiów były całkowicie zrealizowane z inicjatywy czynników rządowych koniecznym jest upaństwowienie wszystkich wyższych uczelni, a nie pozostawienie ich przypadkowemu częstokroć kierownictwu prywatnemu. (Oklaski)

USUNĄĆ REAKCYJNE ELEMENTY

Niezmieniony prawie skład socjalny na wyższych uczelniach zarówno wśród studentów, jak i też sił wykładowczych, powoduje w niektórych ośrodkach kontynuację haniebnej tradycji przedwojennych uniwersytetów.

Wiemy, iż reakcja nie chce jeszcze zrezygnować ze swojego wpływu na młodzież akademicką, przykładem czego jest udział części młodzieży akademickiej w ekscesach antysemickich w Krakowie i zajściach w Łodzi.

Sytuacja ta musi ulec radykalnej zmianie. Dlatego też domagamy się powołania Komisji Poselskiej z udziałem posłów z ramienia organizacji młodzieżowych, celem zbadania wspólnie z Ministerstwem Oświaty, działalności elementów reakcyjnych na wyższych uczelniach, oraz wykluczenia z nich wszystkich aktywnych działaczy reakcyjnych, wrogich narodowi i demokracji, (Długotrwałe oklaski).

ROLA ORGANIZACYJ AKADEMICKICH

Demokratyczna młodzież akademicka domaga się największego wpływu na kształtowanie się życia akademickiego i uważa, iż autonomia wyższych uczelni winną służyć celom demokratycznym, a nie wpływom reakcji. W związku z tym należy dopuścić do działalności na wyższych uczelniach organizacje akademickie ideowo - wychowawcze, odpowiadające działającym w kraju organizacjom młodzieżowym, natomiast zlikwidować te organizacje, które pod różnymi szyldami rozmaitych organizacji rzekomo apolitycznymi, chcą przemycić wrogą nam reakcyjną działalność. (Oklaski).

Wspólny front demokratyczny młodzieży

Nie upłynął jeszcze miesiąc od Ogólnokrajowego Zjazdu Akademickiego Związku Młodzieży Demokratycznej, a już nasza bratnia organizacja akademicka Związku Walki Młodych „Życie" zwołała podobny zjazd w Warszawie.

Organizacja „Życie" ma swoją starą i bardzo chlubną tradycję walki o wyższe uczelnie. Z jej łona wyszły takie niezapomniane postacie dla demokratycznego ruchu akademickiego jak Mirosław Krajewski („Piotr"), Helena Wolfówna („Anka"), Jerzy Gromkowski („Grzela"), Janina Zachariasz-Krajewska, Jan Krasicki i wielu innych, którzy oddali wszystkie swoje siły, całą młodość, a wreszcie i życie sprawie ideałów wolności i godności człowieka.

Każde z tych nazwisk to wielki rozdział historii „Życia". Za czasów sanacji, jako organizacja nielegalna, wespół ze Związkiem Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej i Związkiem Polskiej Młodzieży Demokratycznej, ludzie „Życia" byli zawsze wiernymi i niezmordowanymi towarzyszami walki o ducha wyższych uczelni. Od 1939 r. „Życie" ofiarą najlepszych swoich ludzi, zawsze solidarnym i bojowym wystąpieniem, łączyło z nami swe siły na wiecznie płonącym froncie walki z okupantem. Większość ze starej, bojowej kadry została na pobojowisku. Ci, którzy ocaleli i po raz pierwszy w historii swej organizacji znaleźli się w warunkach swobodnego, legalnego rozwoju, podjęli nowy trud, trud wychowania młodszych towarzyszy na wzór i miarę poległych bohaterów. Podjęli także hasło dawne, które się znów stało aktualnym: hasło walki o wyższe uczelnie.

Jesteśmy zatem znów w starym bojowym sojuszu. Mamy nową broń i doświadczenie, mamy dogodniejsze pozycje wypadowe i większą niż kiedykolwiek pewność zwycięstwa. — Wyższe uczelnie muszą do nas należeć bez reszty!

Cementuje się na oczach całego społeczeństwa ten blok, którego nic nie zdoła rozkruszyć. Blok demokratycznych organizacyj na wyższych uczelniach.

Życzeniem naszym jest, aby zjazd „Życia" stał się ostatecznym wyrazem tego zjednoczeniowego procesu. Nie małą w przeszłości była cena, którą opłaciliśmy zrozumienie wagi tego prostego pojęcia „Jedność".

Rezolucje podjęte na Zjeździe Akademickim ZMD dają wyczerpujący obraz tego, do czego dziś dążymy i co nam najbardziej leży na sercu. Są jednak inne jeszcze zagadnienia, w których koledzy z „Życia" mają nie mniejsze doświadczenie od nas, a które dotąd nie znalazły należytego oddźwięku w dyskusjach szerokich warstw młodzieży akademickiej, związanej z organizacjami ideowo-wychowawczymi.

Problem najpilniejszy i najbardziej ważki: usprawnienie działalności Centralnej Komisji Porozumiewawczej Organizacyj Akademickich i zrewidowanie struktury tej instytucji, musi być omówiony przez wszystkie organizacje, wchodzące w jej skład. Ze wspólnego przemyślenia tego zagadnienia musi się narodzić nowa twórcza koncepcja, która da nam w rękę lepsze i sprawniej działające narzędzie dla naszej walki o Uniwersytety i Politechniki.

Usprawnienie działalności Centralnej Komisji Porozumiewawczej było jednym z podstawowych żądań Zjazdu ZMD. Drogi wiodące do tego celu są różne, lecz jedna jest nauka, którą wynieśliśmy ze wspólnej walki w przeszłości.

DR TADEUSZ LANDECKI

W 120-tą rocznicę spisku Dekabrystów

Pestel podjął próbę porozumienia się ze związkami tajnymi w Królestwie Polskim, lecz konferencje kijowskie w r. 1824 i 1825 nie doprowadziły do zawarcia umowy. Działalność spiskowców rosyjskich i ich przygotowania do czynu rewolucyjnego rozwijały się w pełnej konspiracji, szczególnie odkąd car zerwał z orjentacją postępową i przerzucił się do reakcji pod wpływem ruchów powstańczych w południowej Europie, buntów wojskowych w Rosji, a głównie sygnałów ostrzegawczych ze strony czynników wstecznych rosyjskich (historyk Karamzin). Wówczas car (r. 1822) ogłosił zakaz związków tajnych i stał się coraz bardziej podejrzliwym w stosunku do otoczenia. Zamknął się w dziwnej bierności i nosił się z zamiarem abdykacji. Zmarł niespodzianie w Taganrogu w 1825 roku, 1 grudnia.

Konstanty, naczelny wódz wojsk polskich, zrezygnował z praw do tronu, przysługujących mu jako najstarszemu bratu bezdzietnego Aleksandra. Prawa te przelał na Mikołaja, brata młodszego. Gdy wieść o śmierci Aleksandra dotarła do Warszawy, Konstanty postanowił zagrać na zwłokę, zamiast ogłosić się carem, lecz i Mikołaj w Petersburgu wahał się, gdyż rezygnacja Konstantego była dotąd sekretem i nie została ogłoszona. Powstało zamieszanie. Rosja przeżyła trzytygodniowe bezkrólewie, zlikwidowane dopiero po ujawnieniu w Petersburgu pisma abdykacyjnego Konstantego i wysłaniu przezeń do Mikołaja odpowiedniej deklaracji. Wówczas zdecydował się Mikołaj ogłosić manifest o objęciu rządów.

Związkowcy rosyjscy, zaskoczeni nagłą śmiercią Aleksandra i komplikacjami sukcesyjnymi, postanowili wszakże skorzystać z zamieszania i spróbować akcji i to pod hasłem praw Konstantego. Dyktatorem obwołano płk. Sergiusza Trubeckiego. Na zebraniu nocnem w mieszkaniu Rylejewa wyznaczono początek powstania na dzień następny, 26 grudnia, gdy wojska zostaną zebrane na placu celem złożenia przysięgi nowemu carowi.

W tym pamiętnym dniu kilka pułków uległo namowom oficerów spiskowych i przyłączyła się do nich część floty bałtyckiej, zawiodła natomiast artyleria. Przywódcy okazali słabą inicjatywę, działali bez planu, mściła się na robocie improwizacja, brak przygotowania. Trubecki nie wydawał dyspozycji. Żołnierze stali w czworoboku o głodzie i chłodzie, czekając daremnie na rozkazy. Część robotników przyłączyła się do żołnierzy, lecz spiskowcy czekali nadal, widocznie chcąc wywrzeć nacisk na cara. Siły sprowadzone przez Mikołaja były niepewne. Z oddziałów tych rozlegały się głosy do formacyj powstańczych: „Trzymajcie się, przejdziemy do was". Lecz czworobok rewolucyjny nie drgnął. Czekał w milczeniu.

Tymczasem Mikołaj, który stracił w tej sytuacji dramatycznej głowę i nie mógł się zdobyć na decyzję, widząc nieporadność spiskowców, uległ swym doradcom i mając liczebną przewagę, dał rozkaz otoczenia „buntowników". Ci poczęli się ostrzeliwać; dopiero wtedy, już o zmierzchu, nowy car polecił otworzyć ogień kartaczowy. Po kilku salwach powstańcy rozproszyli się. Wielu z żołnierzy i przygodnych „widzów" padło na placu, mnóstwo zabito w pościgu lub potopiono w Newie. Ilość ofiar musiała być znaczna, lecz nie da się dokładnie obliczyć. Tejże nocy uwięziono i osadzono w twierdzy Petropawłowskiej prawie wszystkich przywódców.

Tak nieszczęśliwie skończył się fatalny zamach dekabrystów, zorganizowany przez towarzystwo Północne. Południowcy na wieść o wypadkach petersburskich podjęli rozpaczliwą próbę powstańczą na Ukrainie. Zakończyła się ona podobną katastrofą. Rząd Mikołaja został utrwalony w łatwych a krwawych zwycięstwach. Ter.az zabrał się car do represji Ustanowiono komisję śledczą, która przystąpiła do badań przy użyciu wszelkich najwyszukańszych środków inkwizycyjnych Więźniowie, traktowani bez litości, terroryzowani groźbą tortur i łudzeni obietnicą ułaskawienia, musieli znosić różne rodzaje presji moralnej. Tam Mikołaj badał spiskowców i to w sposób szczególnie wyrafinowany. Część oskarżonych nie oparła się machinacjom śledczym i dała się skłonić do najszczerszych zeznań przez wpojoną wiarę, że wyjawieniem zamysłów przysłuży się ojczyźnie. Na tej postawie komisja śledcza opracowała akt oskarżenia, obliczony nie tylko na zgubę oskarżonych, lecz również na zohydzenie ich w opinii. Przedstawiono ich tam jako zbrodniarzy i morderców, pominięto zaś milczeniem ich szlachetne intencje reformatorskie. W połowie czerwca 1826 r. ustanowiono Sąd Najwyższy złożony z wyższych urzędników Obradował potajemnie, bez udziału obrony i podsądnych, którzy nie wiedzieli nawet, że są sądzeni. Wyrok zapadł w lipcu. Wszystkich 121 oskarżonych uznano za winnych, 36 skazano na śmierć, resztę na Sybir. Wyrok śmierci wykonano przez powieszenie pięciu skazańców: Pestela, Rylejewa, Bestużewa, Kachowskiego, Sergiusza Murawiewa — Apostoła. Pozostałym 31 spiskowcom zamieniono karę śmierci na dożywotnie ciężkie roboty syberyjskie.

Dziś, po upływie stu lat, można stwierdzić, że dekabryści, choć romantycy i marzyciele, nieodrodne dzieci swej epoki, reprezentowali realny program reformatorski, nieuchronną przyszłość swej ojczyzny. W ich osobach Rosja postępowa i demokratyczna przystąpiła do walki z carską tyranią i samowładztwem. Przez spisek dekabrystów inteligencja rosyjska dokonała pierwszej śmiałej demonstracji rewolucyjnej, wykazując swą ofiarną gotowość torowania drogi ideom postępu i demokracji.

MAREK ARCZYŃSKI

Str. Dem. w walce podziemnej o Polskę

(Wspomnienia z niedawnej przeszłości)

Do jednych z takich, mało znanych ogółowi naszemu metod, zaliczyć należy masową listę gończą, tzw. „Fahndungsnachweis", obejmującą początkowo ok. 4000 poszukiwanych Polaków a pod koniec okupacji 20.000 „zbrodniarzy" polskich. Listę tę drukowano w kilku tysiącach nakładu i przesyłano do wszystkich komórek policyjnych i pokrewnych, nie wyłączając policji granatowej.

Dla zamaskowania istotnej przyczyny poszukiwania osoby i wprowadzenia w błąd — nawet własnych organów policyjnych, usunięto zupełnie nomenklaturę przestępstw politycznych i zastąpiono ją przestępstwami pospolitymi.

Liczono, że nawet „granatowy" odda w ręce niemieckiej sprawiedliwości zwykłego przestępcę, że co do politycznego może się zawaha. I tak też, niestety, bywało. Chwyt okazał się skuteczny.

Jak należy postąpić z aresztowanym — pouczał następujący rozkaz, zawarty w tej liście:

O zatrzymaniu osób, których nazwiska są zaopatrzone w ogłoszeniu poszukiwania w dopisek BCh IV PK 6/40 (7, 8 ltd./40) należy bezzwłocznie donieść przy pomocy policyjnych aparatów telegraficznych (dalekopis), radiowych lub telefonicznych Naczelnemu Komendantowi, który wyda dalsze zarządzenie co do odnośnych osób. W tym wypadku nie ma potrzeby zawiadamiania na druku KrP Nr 1.

Przy poszukiwaniu zaginionych (VI) należy dokładnie ustalić ich miejsce pobytu. Równocześnie należy im oznajmić, że poszukuje się ich jako zaginionych.

Nie trzeba dodawać, że na liście tej znajdowali się właśnie polityczni działacze i członkowie zorganizowanego oporu.

Spośród 22.000 poszukiwanych dla zademonstrowania, podajemy poniżej kilka znanych nazwisk, których Gestapo poszukiwało jako: oszustów, złodziei lub bandytów.

Kto figurując na tej liście, przez całą okupację, przewijając się codziennie przez sieć gestapo i niezliczoną ilość zasadzek, miał jeszcze odwagę pracować w konspiracji i doczekał się wolności, może śmiało powiedzieć, że wrócił „z tamtego świata".

ŚMIERĆ ZDRAJCOM I GESTAPOWCOM

Hasło odwetu, było na ustach wszystkich.

Pierwsze wyroki na mordercach, wywołały odprężenie i umęczonej Warszawie przywróciły bojową postawę. Oto kilka codziennych komunikatów:

W dniu 30 marca 1943 roku, o godz. 15-ej w Warszawie w cukierni „Europejskiej" przy ulicy Marszałkowskiej patrol bojowy Sił Zbrojnych w kraju, zlikwidował dwóch oficerów Gestapo, przybyłych z Krakowa ze specjalnym zadaniem.

Za bestialskie mordowanie więźniów — zostali zastrzeleni w dniu 22 maja o godzinie 21.50 w Cafe Adria 3-ej oficerowie funkcjonariusze Gestapo (1 kpt. i 2 por.). W tym jeszcze wypadku nie użyto bomb, aby nie spowodować masowych ofiar poza funkcjonariuszami Gestapo.

Za barbarzyńskie metody badania więźniów, został w dniu 22 maja o godzinie 7,21 na placu Trzech Krzyży w Warszawie zastrzelony oberschaarfuehrer Lange, funkcjonariusz Gestapo w Alei Szucha.

Dnia 10 maja o godzini 12.58 został zastrzelony w Warszawie na ulicy Mazowieckiej wyższy urzędnik Arbeitsamtu Geist, zbyt gorliwy kierownik wydziału wywożenia robotników do Niemiec. Wraz z Geistem zginął jeden osłaniający go agent Gestapo.

Dnia 9.4. 1943 r. o godzinie 12-ej w swoim gabinecie pracy przy ul. Długiej został zastrzelony kierownik warszawskiego Arbeitsamtu, Niemiec Kurt Hoffman, odpowiedzialny w ubiegłym okresie kierownik brutalnej, często bestialskiej branki Polaków na roboty do Rzeszy.

25 maja rb. około godziny 20-ej została ostrzyżona na ulicy Maria Bykowska, zamieszkała Grochowska 244. Bykowska przyjmowała u siebie Niemca i spacerowała z nim po ulicach miasta.

Akcje o charakterze walki bezpośredniej znajdowały szersze opisy. Czytano je z zapartym oddechem.

„W gmachu przy ulicy Szucha urzędowali Lange i Schultz. Pierwszy zastępca referenta, czające się zwierzę w mundurze „Obersturmfuehrera" SD. Drugi urzędowy tłumacz, a z amatorstwa oprawca i kat, olbrzymia, dwumetrowego wzrostu „maszyna do bicia" o potężnych bicepsach i grubej szczęce.

Z ich to rąk odbierano nieprzytomne, skrwawione ofiary śledztwa w sprawach politycznych po to, by po paru dniach znowu je mogli dostać w swoje obroty.

Tak, pokój ów, a raczej katownia Langego i Schultza zasłużyła sobie na swoją ponurą sławę. Teraz straszą w nim upiory odpędzone przez piekło, upiory katów.

Schultz padł 6 maja 1943. Wychodził z domu przy ul. Mokotowskiej 3, sucho i szybko trzaskały wystrzały, z 8-ma kulami, przebiegł jeszcze gestapowiec przez całą szerokość ulicy, aż 9-ta, wpakowana w kark, położyła go trupem w zagonach ogródków działkowych.

A właśnie nadchodziła kompania mongołów w niemieckich mundurach i nadjechał „Mercedes" z 4-ma gestapowcami. Sprawcy zamachu znikli im z przed nosa, zabierając broń i tekę zabitego.

Lange, otrzymawszy zawiadomienie o wykonaniu wyroku na Schultza, miał się na baczności. Wyraźnie napisano, za co Schultz padł, a winami dzielili się obaj.

A jednak 22 maja sprawiedliwe kule dosięgły go nieomylnie. W samym sercu miasta, na rogu Wiejskiej i placu Trzech Krzyży. Wśród mrowia mundurów niemieckich. Tuż obok zbrojnych wart.

Dostał 2 kule w chwili, gdy sięgał po broń, zawracając zbyt późno do ucieczki.

Traf chciał, że w zasięgu strzałów znalazł się inny SS-man. Próbował się wycofać chyłkiem, ale idąc tyłem, wpadł na samochód i utkwił w bagażniku. Padł również — od kuli szofera.

Trzech ludzi skoczyło do auta. Gruchnęła seria pistoletu maszynowego nad głowy przerażonej ciżby niemieckiej (zielone mundury plackiem padły na chodnik). Z taką fantazją odjechali.

Do gmachu Gestapo wpłynęło nazajutrz drugie zawiadomienie. Niech służy jako aviso dla następnych...

O CZYM PISAŁY NASZE TAJNE PISMA

Wobec bierności sztabów konspiracyjnych, wołaliśmy:

„Dz. Polski" 15 lipca 1942 r.

„Miast częstokroć afektowanej i samochwalczej propagandy o rzekomo toczącej się nieustępliwej walce z okupantem „Polski Walczącej", o gotowości powstańczej, o bohaterskiej, powszechnej postawie. należy spojrzeć w oczy rzeczywistości i przyznać się do faktów bezradnej bierności wobec codziennych, a coraz okrutniejszych zbrodni okupanta.

Ponury przykład ghetta budzi w masach lęk i przerażenie, ale także świadomość konieczności samoobrony. Wszelkie znane obecnie głosy i odruchy ludności zdają się wskazywać, że nie da się ona wyrzynać bez walki na wzór nieszczęsnego ghetta, że bezkarnie nie pójdzie dalej na rzeź.

O bohaterskiej postawie ginących pisał: „Głos Demokracji" 31 stycznia 44.

Wyprowadzani na ulice wsi i miast, pod mur, rozstrzeliwani w pojedynkę, grupami, na oczach własnych rodzin mężnie, przeważnie milcząco, ginęli ci Nieznani Polacy.

Na Święta Umarłych:

„Nie piórem i atramentem, lecz właśnie ogniem i żelazem trzeba znaczyć ich zbrodnie, by stały się widoczne i mogły prędzej wstrząsnąć sumieniem świata...

..dźwięk nazwisk nie uleci z wiatrem. Wyryte one będą przy murze skazańców w Alei Niepodległości, na Piusa i gdzie indziej, jak wyryte zostały przy bramie straceń w Cytadeli Warszawskiej. To jest sprawa wiecznej pamięci. Jutro Zaduszki, piąte święto umarłych pod niemiecką okupacją. Świece i lampki, zapalone na miejscu kaźni niewinnych, palić się będą wiecznym płomieniem pomsty. Warszawa jest w stanie najwyższego napięcia. Warszawa wspaniale znów zdaje egzamin ostatnich dwóch tygodni. Podniosłym nastrojom uległ cały ogół, nawet najpospolitsi zjadacze chleba i ludzie obojętni mają górne chwile. Postawa Warszawy, pełna powagi i karnej gotowości jest uderzająca. Widać twarze skupione i zacięte, widać złe błyski godzące w przechodzących Niemców. Ludzie strzegą tej powagi. Byliśmy świadkami w tramwaju, jak z ciżby pasażerów padło groźne i głośne upomnienie w stronę roześmianej grupki dziewcząt...

Dzieje naszych walk o wolność nie znają takiego stanu pełnej gotowości psychicznej...

Nagromadzone materiały palne czekają na swoją iskrę...

Przeważnie milcząco, spokojnie, czasem nawet z patriotycznym okrzykiem na ustach, ale — bez płaczu, jęków, szlochów, bez błagań o litość, bez upokorzenia.

..W przeciągu krótkich paru miesięcy stracono w ulicach Warszawy do tysiąca ludzi. Tych straconych oglądały ulice, okna domów warszawskich. Oczy stężałych w grozie mimowolnych świadków. Warszawa widziała tych ludzi, rozumiała wymowę ich męczeństwa i śmierci: to właśnie przeciętny, przygodnie złapany Polak, ani działacz, ani spiskowiec, wyrwany z kręgu codziennych spraw, z tramwaju po drodze do pracy, z ulicy przed domem, ze sklepu — sponiewierany, skatowany nieludzko skuty z zalanymi gipsem ustami umierał mężnie, umierał dzielnie, spokojnie, przeważnie milcząco, a póki nie kneblowano ust, potrafił nadto umierać z okrzykiem patriotycznym na ustach. Ale.., nie podcinały się tym ludziom kolana, by paść i błagać o życie, — nie płynęły nawet po bladych umęczonych twarzach łzy. To przeciętny Polak demonstrował właśnie wobec stolicy kraju swoje polskie męstwo.

NASZA POSTAWA
wobec zagadnień militarnych i politycznych

Nasz ośrodek myśli politycznej, skupiony wokół jednostek doświadczonych i zaprawionych w walce o ideały demokracji, nakreślał drogi, po których winna iść polska myśl polityczna, ażeby te straszliwe ofiary, jakimi okupowaliśmy każdy dzień, nie poszły na marne.

Kiedy, okrzepły siły Armii Czerwonej i było jasnym, że od wschodu przyjdzie dla nas zwycięstwo pisaliśmy już w roku 1942:

„Polska i Świat" 31 lipca 1942 r.

„Od roku świat spogląda z podziwem i nadzieją na wspaniały opór, jaki Rosja stawia hitlerowskiej inwazji. Od kilku miesięcy jesteśmy w Polsce świadkami mniej budującego widowiska: oto cała nieomal-że prasa nasza podziemna — od prawego krańca aż po lewy — podjęła generalną, zdumiewająco przy tym sharmonizowaną akcję ofensywną przeciwko poczynaniom sowieckim, w szczególności punktem wyjścia jest organizowana przez Rosję dywersja na tyłach niemieckich, na ziemiach Rzeczypospolitej. Celem naszym tutaj jest więc jedynie wykazać, jak bardzo prasa nasza grzeszy dziś brakiem umiaru, brakiem politycznego rozsądku, niekiedy także brakiem lojalności....

A nieco później:

„Głos Demokracji" 8 grudnia 43 r.

Front nasz jest nieubłaganie antyniemieckim, jak antyniemieckim jest front wszystkich Narodów Sprzymierzonych, do których należy Rosja. Wojna postawiła już swoją stopę u naszych granic, zbliża się potężne zbrojne ramię, które tak czy inaczej, chcemy czy nie chcemy, ma w najbliższym zasięgu naszego śmiertelnego i okrutnego wroga... To ramię jutro podniesie się w naszych oczach i zamierzy się, by poprzetrącać szpony, szarpiące ciało Polski. Żadne względy, ani życiowe, ani moralne ani polityczne zarówno z punktu widzenia chwili obecnej, jak i ze stanowiska przyszłości w tym stanie rzeczy nie usprawiedliwiają naszej negacji. Kto posiada trochę wyobraźni, ten łatwo się zgodzi, iż życie, po takiej koncepcji politycznej przejedzie się bezlitośnie...

Koncepcja neutralnej bierności nie wytrzyma próby życia w takim splocie rzeczy...

Zakładając więc, że Rosja, wychodząc z izolacjonizmu, stanowi jedną z sił, mających kształtować wspólnie z całym obozem wolności przyszły ustrój świata zakładając dalej, że normalizacja stosunków Rzeczypospolitej ze Związkiem Sowieckim jest tylko kwestją czasu — odrzucić powinniśmy dogmat negacji wobec Rosji. Za chwilę możemy usłyszeć huk dział pod niebem polskim i wkrótce czołgi sowieckie mogą minąć nasze słupy graniczne, więc wielki czas do głębi przemyśleć to wielkie dziejowe zagadnienie i wytknąć zdecydowanie linie kierunkowe naszej polityki wewnętrznej...

Po znanym oświadczeniu Churchilla, na temat linii Curzona:

Mowa Churchilla z łoskotem gromu zatrzasnęła nagle okres różowych złudzeń w kraju. Wrażenie jest tym potężniejsze, że społeczeństwo polskie, kołysane bez przerwy z Londynu, nie było wcale przygotowane na wysłuchanie sentencji wyroku, nie było nawet dyskretnie uprzedzone o tym, co się święci w sprawie polskiej. „Londyńskie" ministerstwo informacji i dokumentacji działa bez zarzutu tylko w jednym kierunku, mianowicie: rejestruje pilnie niezliczone obchody i uroczystości, a zwłaszcza najdokładniej wszystkie komplementy i zdawkowe grzeczności, wypowiadane w świecie pod adresem Polaków... Czyni to zapewne w tym przeświadczeniu, że kołysanka uprzejmości jest prawdziwą polityką w wielkim stylu. Mówiąc mimochodem, nasza propaganda podała niedawno przez radio londyńskie, że „wielkie wrażenie wywołała w brytyjskich kołach politycznych wiadomość o uroczystym nabożeństwie, odprawionym w Polsce na intencję szybkiego wyzdrowienia Churchilla". Może teraz nasza propaganda z nieco większym poczuciem śmieszności poda z kolei do wiadomości tychże samych brytyjskich kół politycznych wrażenie, jakie w kraju wywołała mowa Churchilla już po wymodleniu jego zdrowia...

Mowa Churchilla piorunująco podziałała przede wszystkim na te sfery polityczne, które dotąd bezkrytycznie i bez zastrzeżeń wspierały rząd St. Mikołajczyka i których cała mądrość i nadzieja, zapewniające dolce far niente, wyrażały się w słowach: „Anglia już wie, co robi!" Niewątpliwie...

KRAJ OSTRZEGAŁ

W chwili największego napięcia politycznego Stron. Dem. w dniu święta Konstytucji 3 maja 1944, wystosowało na ręce b. prem. Mikołajczyka, w Londynie drogą iskrową, protest, z którego cytujemy najważniejsze fragmenty:

Do Pana Premiera
Rządu Rzeczypospolitej Polskiej
Stanisława Mikołajczyka
w Londynie

„W momencie, kiedy zmagania wojenne przeniosły się na tereny Państwa Polskiego w Kraju panuje powszechna dezorientacja.

„Niepokój i rozczarowanie pogłębia jeszcze świadomość utrzymania narzuconej swego czasu Narodowi sanacyjnej konstytucji kwietniowej i obsadzenia najważniejszych resortów wojskowych i rządowych przez osoby całkowicie skompromitowane przez walkę z ludem polskim.

Wytworzone na zasadach prawnych tej konstytucji „Czwórporozumienie" Stronnictw zarówno w Kraju jak i zagranicą, Kraj ocenia jako zasłonę dymną, za którą kryją się tendencje nawrotu do Polski przedwrześniowej.

Życie polityczne Polski skamieniało w bezruchu, albowiem znajduje się pod znakiem, nie mającego żadnego oddźwięku w masach kierunku ideowego centroprawicowego... W Rządzie, Radzie Jedności Narodowej i w czynnikach krajowych brak polskiej lewicy i demokracji.

Czwórporozumienie polityczne, uzurpujące sobie monopol reprezentowania opinii całego Narodu, któremu piętno reakcyjności nadaje udział Str. Narodowego, patronuje kryptosanacji, która owładnęła dowództwem AK i uczyniła z niej sui generis partię polityczną, nie wyrzekającą się zagarnięcia władzy w drodze zamachu stanu.

„Polskie masy ludowe dojrzały dostatecznie do samodzielnego sądu. Oceniają one sojusz WRN i Stron. Ludowego z reakcją, jako niegodny ruchu ludowego kompromis i rezygnację z postulatu walki o reformy ustrojowe, społeczne i gospodarcze, jako szkodliwe firmowanie tzw. „Jedności Narodowej", poza którą kryją się siły reakcji i faszyzmu, dążące ręka w rękę do opanowania władzy w wolnej Polsce i zachowania starego porządku...

Układ sił politycznych w kraju wskazuje, że realizacji tych dążeń dokonać może tylko polska lewica i demokracja wespół z ruchem chłopskim, reprezentowanym przez Str. Ludowe, mimo, że stronnictwo to wbrew interesom mas chłopskich znajduje się w przymierzu ze Str. Narodowym, odnawiając w ten sposób smutną tradycję „Chieno-piasta". Zerwania z zasadami totalistyczno-sanacyjnymi konstytucji z roku 1935 może dokonać tylko lewica, gdyż tylko taka reprezentacja polityczna posiada moralny tytuł do reprezentowania Polski demokratycznej przed współczesnym światem.

Powyższy stan rzeczy zmusza nas do wysunięcia pod adresem Pana, jako Szefa Rządu, swych postulatów...

„Miejsce Krajowej Reprezentacji Politycznej winna zająć prawdziwa reprezentacja Narodu Polskiego, obejmująca Stronnictwo od centrum aż po skrajną lewicę...

„zadeklarować uspołecznienie środków produkcji i przeprowadzić reformę rolną bez odszkodowania...

...podjąć natychmiast próbę ułożenia dobrych stosunków z ZSRR i pełnego działania powstańczego z armią sowiecką w kierunku najszybszego uwolnienia Kraju spod okupacji niemieckiej...

— zaprzestać szkodliwej z punktu widzenia Polski, akcji antykomunistycznej w kraju, która obecnie inspirowana i prowadzona przez kierujące krajem czynniki oficjalne utrudnia wysiłki Rządu, zmierzające do znormalizowania stosunków polsko-sowieckich, mobilizuje moralnie społeczeństwo przeciw Sowietom, a przez to w dużym stopniu osłabia wspólny front antyhitlerowski i daje przeciwnikom cenne atuty przeciw Polsce...

...Str. Demokratyczne podkreśla, że przeciągający się stan bierności i niezrozumienia potrzeb kraju ze strony oficjalnych czynników politycznych opóźnia uwolnienie kraju od niszczącej Naród okupacji, pogłębia rozbicie polityczne, rozdziela siły zbrojne i grozi Polsce nieobliczalnymi szkodami na najbliższą i dalszą przyszłość.

Str. Dem. oczekuje od Pana Premiera niezwłocznej odpowiedzi jak Pan zamierza ustosunkować się do realizacji powyższych postulatów.

Warszawa, 3 maja 1944 r.

— — — — — — — — — — — — —

Pan Premier pozostał głuchy na te wołania. Dopiero tragiczne strzały Powstania Warszawskiego — dały odpowiedź, jak daleki był „Londyn" od rozumienia sytuacji politycznej w kraju.

Jarosław Janowski

Ze sceny na scenę

Z WIZYTĄ W KRAKOWIE

Tak się złożyło, że podczas premiery prasowej „Wesela Figara" byłem w Krakowie. A Kraków to, jak wiadomo, bardzo teatralne miasto, więc dobrze trafiłem, bo na prapremierę sztuki Jerzego Zawieyskiego pt. „Masław" i na „Balladynę". O „Balladynie" słyszał już ten i ów, więc powiem o niej krótko, że to umiłowane dziecię Słowackiego otrzymało w Teatrze im. Słowackiego staranną oprawę: reżyseria Władysława Woźniaka cały nacisk położyła na oddanie wiersza poety. Może dlatego dokonano w niej tak mało skrótów mimo wprowadzenia jednego antraktu widowisko trwało blisko 4 godziny. Jeden z dowcipnych bywalców krakowskiego teatru powiedział, że był to benefis Woźniaka. Artysta ten dał wysoce przekonywującą postać Grabca.

Trzeba jeszcze wspomnieć o dekoratorze, Fr. Walczowskim, który po raz pierwszy dał się poznać, komponując tło plastyczne. Sceny ze światem nadprzyrodzonym miały coś geometrycznie sztywnego w układzie.

WALKA O PRAWA CHŁOPA

„Masław" to utwór, wymagający nielada wysiłku inscenizatorskiego. Stary Teatr nie po raz pierwszy okazał się młody i pełen inicjatywy... Akcja toczy się w czasach zamierzchłych, stojących na pograniczu dziejów i legendy. Mimo to rysy ideologiczne sztuki są nam bliskie. Niektóre „kwestie" brzmią prawie współcześnie. Ale nie zapominajmy, że w XI wieku układ społeczny naszego narodu był inny, niż np. Rzeczypospolitej ze złotego wieku. Szlachta dążyła wówczas do opanowania władzy, ale nie stanowiła wyłącznego czynnika rozstrzygającego.

Mógł więc Masław — jak tego chce Zawieyski — przeciwstawiać się w imię praw chłopa i solidarności słowiańskiej — wpływom bliskiego Zachodu, dążyć do wyzwolenia spod niebezpiecznych wpływów niemieckiego cesarstwa i ścierać się z Kazimierzem (zwanym Odnowicielem).

W intencje autora wczuł się reżyser Warnecki i dekorator Pronaszko, montując widowisko pełne rozmachu.

TEN, KTÓRY UCZY ŚMIECHU

„Wesele Figara" Beaumarchais'ego należy do niezwykle szczęśliwych pociągnięć dyr. Krasnowieckiego. Głośne dzieło francuskiego autora ma za sobą nie tylko... parowiekową tradycję, ale ponadto tętni żywym, dowcipnym, złośliwym dialogiem. Mimo zachowania klasycznego konwenansu (np. rozmowy „na stronie", monologi) „Wesele Figara" przynosi raz po raz ostre sztychy w nadętą, usankcjonowaną zwyczajem możnych tego świata obłudną powagę i dostojność. Już dawno stwierdzono, że Beaumarchais torował drogę rewolucji fracuskiej, która zwaliła ówczesny konwenans i wprowadziła nowe siły na widownię.

Beaumarchais uczy nas jeszcze jednego: śmiechu, który nie spala się w bezpłodnej zabawie, ale bawiąc pobudza do refleksji.

Dyrekcja Teatru Wojska, powierzając reżyserię sztuki debiutantowi na tym polu, Kazimierzowi Rudzkiemu, nie popełniła omyłki. Ma on wszelkie dane po temu, aby stać się realizatorem, który umie nadać swój pion widowisku, a w każdym razie tworzyć całość, wiążącą wartości literackie z teatralnymi.

Jeśli idzie o „Wesele Figara" słusznie pamiętano o tym, że tu na plan pierwszy wysuwają się powaby dialogu. Kiedy rozmowy zazębiają się, przeplatają gładko i z lekkością — to już trzy czwarte wygranej.

Zespół aktorski okazał się w doskonałej formie. Poszczególne role były wyraziste i „podane" z dużą siłą przekonania, począwszy od małych ról, kończąc na głównych postaciach.

Może ktoś twierdzić, iż Figaro Damięckiego nie ma lotności i podstępnej obrotności sprycjarza i szalbierza, ale Damięcki wyposażył tę postać w ognistą argumentację i życiowe doświadczenie, co ostatecznie nie kłóciło się z intencjami autora, raczej z naszym nawykiem (do innego Figara).

Kobiecym wydaniem Figara jest Zuzia. Romanówna grała ją, jak z nut, jakby ta trochę przebiegła, trochę uczuciowa i prostoduszna subretka czekała na premierę łódzką, by znaleźć swe wcielenie.

W. Krasnowiecki jako Hrabia nie był uroczystą kukłą dostojeństwa, lecz swoje porażki inkasował z dyskretnym humorem. Stylową partnerkę znalazł w J. Grabowskiej (Hrabina), wyborną Marceliną była I. Horecka; Wł. Grabowski w niewielkiej roli sędziego zamknął duży nabój komizmu. Wreszcie wspomnijmy o O. Axerze, któremu zawdzięczamy miłą dla oka, pełną smaku oprawę dekoracyjno-kostiumową.

„PLECY" — BEZ PLECÓW

Teatr „Syrena" wystąpił z utworem Jerzego Jurandota pt. „Plecy". Jest to pomysłowe połączenie akcji komediowej z rewią. Numery rewiowe są uzasadnione fabułą, ukazującą od strony kulis żywot ludzi teatru... Sprawy tej nie traktuje autor jako „przekroju" rzeczywistości lub charakterów, lecz korzysta z okazji, by raz po raz wetknąć kłójącą szpileczkę, czy wręcz solidną szpilkę.

Kontakt z publicznością nawiązują „Plecy" bez uciekania się do czyichkolwiek pleców (czytaj protekcji), autor, jako wytrawny znawca nastrojów widowni wie, kiedy trzeba pocisnąć odpowiedni klawisz. Jego klawiatura obejmuje różnorodne rejestry: od aktualnej satyry i dowcipów do intrygi miłosnej.

Dowcipy serwują wytrawni specjaliści: Gierasieński i Skonieczny, zresztą inni także nie pozostają w tyle. Do najlepszych epizodów należy m. in. piosenka o babuni w wykonaniu H. Bielickiej. Prócz dawnych „syreniarzy" trzeba wymienić Chojnacką i Irenę Górską.

NOWOROCZNE ŻYCZENIA PREZYDENTA MIASTA ŁODZI

Prezydent Miasta Łodzi, ob. Kazimierz Mijal, składa podziękowanie za nadesłane życzenia świąteczne i noworoczne wszystkim urzędom, instytucjom, stowarzyszeniom, związkom i osobom prywatnym oraz życzy im pomyślnego i szczęśliwego Nowego 1946 Roku.

Ludzie i zdarzenia

Możliwości artystyczne radia. Na ten temat pisze Mac Iver w „Our Time" (Nasz czas): — Otwiera ono przed nami „olbrzymie pole działań wzrokowych i swobodę w operowanu wszelkiego rodzaju dźwiękami?" Teatr radiowy (słuchowisko) pozwala „zerwać z realizmem, dominującym na scenie i ekranie. W eterze przejście od słów do myśli jest proste i naturalne; monolog, przeplatany akcją dramatyczną — to przyjęta dziś forma sztuki radiowej. Dzięki temu jest ona najlepszym i najnaturalniejszym sposobem ekspresji dla przeżycia wewnętrznego; konflikty wewnętrzne poza akcją dramatyczną nie mogą być równie mocno i subtelnie potraktowane na scenie". — Wobec „braku czynnika wzrokowego" otwiera się pole dla „swobodnej gry idei".

„Stary dzwon" — pod tym tytułem napisał sztukę Jan Brzoza. Akcja utworu ukazuje walkę partyzantów polskich podczas okupacji. Warto zanotować, iż tytuł sztuki odnosi się do historycznego dzwonu, odlanego jeszcze z armat tureckich, zdobytych podczas odsieczy Wiednia przez Jana Sobieskiego. — Premiera odbędzie się w teatrze im. Wyspiańskiego w Katowicach.

Zabawa taneczna na rzecz ofiar terroru hitlerowskiego odbyła się w jednej ze śląskich miejscowości. Czasopismo „Odra" pisze o tym nie bez ironii: „Przyjemnie musi być tańczyć na taki wzniosły, patriotyczny cel. A jak przyjemnie i wesoło pije się wódkę z myślą, że z każdego kieliszka parę złotych odejdzie dla tych biedaków...

Czołgi, działa i samoloty, jako zabawki dla dzieci niemieckich nie są najlepszym gwiazdkowym podarunkiem, ale widocznie w Niemczech owych wojennych zabawek jest sporo, kiedy „Die Tägliche Rundschau" nawołuje do usunięcia tego rodzaju upominków, przygotowywanych przez niemieckie firmy zabawkarskie.

Władysław Broniewski ogłosił w jednym z czasopism literackich część pierwszą „powieści poetyckiej" pt. „Bania z poezją", zamierzonej na kilkanaście tysięcy wierszy, obejmujących „losy, walki, tułaczkę i cierpienia Polaków czasu wojny".

Powieść o polskiej partyzantce ukazała się najpierw w języku angielskim, potem we francuskim (p. t. „Szkoła Europy"). Autorem jej jest lotnik przy sztabie francuskim w Londynie, Romain Gary. Prawdziwe nazwisko autora brzmi: Kacew, ojciec jego był Rosjaninem, matka Francuską. Gary urodził się pod Kurskiem, studiował w Paryżu i w Warszawie. Książka zyskała duże powodzenie (kilka wydań angielskich, szóste wydanie francuskie). Obecnie uzyskała „nagrodę krytyków" w Paryżu.

„Pomyłki Juljana Przybosia" — pod tym tytułem drukuje Stanisław Piętak gorącą replikę we „Wsi" na artykuł Przybosia „W sprawie pisarstwa ludowego". Piętak broni pozycji poetów chłopskich.

Zagadnienie literatury chłopskiej porusza we „Wsi" Jan Wiktor, nawołując do związania się pisarzy z odradzającą się wsią, a nie tylko do rozrzewniania się niedolą i łzy wyciskającym losem chłopa. Trzeba „wiary we własne siły", trzeba dojrzeć „drogę przebytą", prowadzącą do przekształcenia rzeczywistości.

O potrzebie wychowania chłopskiej inteligencji technicznej pisze J. A. Król we „Wsi", przeciwstawiając się tym teoretykom, którzy lękają się „bezdusznej i zimnej technokracji". „Gdzie nas to na wsi pożera technokracja? Pięć wsi na całą Polskę, takich jak Lisków, jak Albigowa, nie liznęły nawet 5 proc. technicznych cudów"...

Stanisław Ryszard Dobrowolski wystąpi z wieczorem autorskim w sobotę w Centr. Robotniczym Domu Kultury w Łodzi. Będzie to drugi wieczór poetycki, w którym łódzki poeta stanie wśród robotników.

JÓZEF IŻYCKI

Trzy strzały do Roosevelta

Niewielu ludzi na świecie wiedziało o tym, że na życie Roosevelta dokonano szeregu zamachów. Dopiero teraz, po śmierci wielkiego męża stanu, podano do publicznej wiadomości kilka szczegółów na ten temat.

Pierwszego zamachu dokonano w kilka miesięcy po wyborze Franklina D. Roosevelta na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Dnia 15-go lutego 1935 roku, w słynnej miejscowości kąpieliskowej w Miami na Florydzie, tysiączne tłumy wiwatowały na cześć nowoobranego Prezydenta, który przemawiał do nich z trybuny pod gołym niebem. W tłumie znajdował się również niejaki Józef Zangara, pochodzący z Hackensaku w stanie New Jersey. Stał z bronią ukrytą w kieszeni i czekał na okazję. W głowie miał gotowy plan działania.

W chwili, gdy Roosevelt schodził z trybuny i wsiadał do samochodu, rozentuzjazmowany tłum rzucił się w kierunku auta, aby amerykańskim zwyczajem, uścisnąć rękę Prezydenta. Jednym z pierwszych, którzy dopchali się do samochodu był Polak Antoni Czermak, burmistrz Chicago, bawiący na wywczasach w Miami. W momencie, gdy ściskał dłoń Prezydenta, padł strzał. Kula przeznaczona dla Roosevelta ugodziła śmiertelnie Czermaka. Zanim zdążono wytrącić broń z ręki, zamachowca padły dwa następne strzały, lecz znowu chybiły, raniąc trzy osoby z tłumu.

W miesiąc później Józef Zangara skonał na elektrycznym krześle. Dla tłumów amerykańskich był on jedynie niepoczytalnym szaleńcem. Ale służba bezpieczeństwa USA miała inne zdanie w tej sprawie. Zamach na życie Prezydenta Stanów był ostrzeżeniem.

W tym czasie bowiem rozpoczęła swą działalność doskonale zorganizowana banda międzynarodowych terrorystów, pozostająca na żołdzie faszystowskich państw osi. Zadaniem jej było wykonywanie zamachów na wybitnych mężów stanu w Europie, Azji i Ameryce. Pierwszą ofiarą miał być Roosevelt. W ciągu następnych dwóch lat, zamachowcy dokonali szeregu zabójstw na całym świecie.

W Europie ofiarą zamachów padli Dollfuss w Austrii, król Aleksander w Jugosławii, Barthou we Francji, Pieracki w Polsce, prof. Duca w Rumunii, Kirow w Rosji Sowieckiej i wielu innych.

DETEKTYWI WE FRAKACH W BIAŁYM DOMU

Dla ochrony osoby Prezydenta od dawna istnieje w Stanach Zjednoczonych specjalna straż bezpieczeństwa. Umundurowani członkowie tej straży pełnią służbę na posterunkach dokoła i wewnątrz Białego Domu.

Ale oprócz tej oficjalnej straży jest również tzw. „Secret Service" — przyboczna straż Prezydenta. Po zamachu na Florydzie, w służbie tej nastąpiła natychmiastowa reorganizacja. Na czele jej stanął teraz jeden z najlepszych agentów świata, słynny Frank J. Wilson, który dobrał sobie zespół, według własnego uznania. Byli to silni, zręczni i inteligentni ludzie, odznaczający się dużą kulturą. Większość z nich doskonale władała językami. Oni to stanowili najbliższe otoczenie Prezydenta Roosevelta. Potrafili w jednej chwili przebrać się w eleganckie fraki, białe krawatki i w cylindry dyplomatyczne, aby znaleźć się w gronie zaproszonych gości zagranicznych. Równie dobrze umieli zmieszać się z tłumem i całymi godzinami wystawać na rogach, na deszczu, wietrze i mrozie, w podartych spodniach i cyklistówkach na głowie, albo w bufiastych wschodnich strojach z czerwonymi fezami smażyć się w słońcu, jak to miało miejsce w Casablance, Cairo czy Teheranie.

W różnych okolicznościach, różne spełniali role. Byli dyplomatami, lokajami, szoferami, oficerami, ogrodnikami, a nawet wędkarzami. Byli specjalistami w wielu dziedzinach życia. Najlepiej jednak znali się na błyskawicznym użyciu broni w razie nagłej potrzeby.

Zadaniem ich było strzec, jak oka w głowie, osoby Prezydenta Roosevelta.

— Jeśli prezydentowi spadnie włos z głowy, odbiorę sobie życie — zwykł mawiać Frank J. Wilson. I na pewno dotrzymałby słowa.

Najciekawsze było to, że o istnieniu tych ludzi długi czas nie wiedział nawet sam Prezydent Roosevelt. Służba była ściśle tajna.

AMERYKAŃSKIE „SS"

U. S. Secret Service był najbardziej demokratyczną w całym świecie organizacją tego rodzaju. W niczym nie przypominał słynnej gwardii elitarnej Mussoliniego, ani też „Gestapo" Hitlera. Członkowie służby nie nosili mundurów, ani żadnych odznak. Poznawali się po pewnych charakterystycznych ruchach głowy lub rąk i ubierali się normalnie. Zwykłym ich strojem był powszechnie noszony płaszcz nieprzemakalny i szary kapelusz, jakich tysiące widzi się na ulicach.

Mieli tylko brzydki zwyczaj trzymania rąk w kieszeniach, i bezustannego wpatrywania się w tłum.

W czasie wojny przeżyli oni wiele gorących godzin i emocji przy osobie Prezydenta Roosevelta. We wrześniu 1939 roku, po napadzie hord hitlerowskich na Polskę, Roosevelt wygłosił w Kongresie słynną mowę, potępiającą zbrodniczy czyn Hitlera i jego kliki. W przeddzień tej mowy tajna służba śledcza zawiadomiła Biały Dom, że w okolicach waszyngtońskiego Capitolu kręcą się jakieś podejrzane typy.

Nazajutrz członkowie „Secret Service'u" zajęli miejsca woźnych w parlamencie. Ubrani w ich mundury, idealnie ucharakteryzowani, przeprowadzili skrupulatną rewizję i badania kart wejściowych wszystkich wchodzących do gmachu Capitolu.

W chwili, gdy Roosevelt rozpoczynał swoją mowę przed Kongresem, na galerii aresztowano dyskretnie jednego z dziennikarzy szwedzkich. Rzekomy dziennikarz szwedzki okazał się Niemcem, członkiem pewnej organizacji. Znaleziono przy nim dwa szybkostrzelne automaty.

Zanim Roosevelt skończył mowę, na całym terenie Stanów Zjednoczonych przeprowadzono telegraficznie szereg aresztowań.

Rozpoczęła się likwidacja słynnej V-ej kolumny.

SŁUŻBOWO NOSIŁ ROOSEVELTA NA RĘKACH

Po wybuchu wojny z Japonią i ataku na Pearl Harbour, czujność „Secret Service'u" wzrosła niebywale. Dokoła Waszyngtonu stanęły wieńcem potężne baterie artylerii, w powietrzu unosiły się balony zaporowe, nad miastem zaś dniem i nocą krążyły liczne eskadry wywiadu lotniczego. Nawet na dachu Białego Domu i przyległych budowli ustawiono działa przeciwlotnicze, w przewidywaniu nalotu bombowców japońskich na stolicę USA. W podziemiach zaś wybudowano specjalne schrony.

Jak wiadomo, Prezydent Roosevelt miał sparaliżowane nogi. Dlatego też od chwili wybuchu wojny, do osoby Prezydenta przydzielono specjalnego funkcjonariusza służby przybocznej. Nazywał się Michał Reilly. Był to człowiek olbrzymiego wzrostu i siły. Jedynym jego zadaniem było w razie alarmu lotniczego, wziąć Prezydenta na ręce i szybko zanieść do schronu. Kilkakrotne próby wykonane w obecności szefa F. J. Wilsona, wypadły znakomicie.

Reilly stał się cieniem Roosevelta. Nieznany szerokiej publiczności był zawsze pod ręką, robił wszystko to, co Prezydent. Odgadywał jego życzenia, wstawał wraz z Prezydentem, siadał wraz z nim, spacerował i odpoczywał, stał bez przerwy pod drzwiami sypialni, gdy prezydent udawał się na spoczynek.

Mówił cicho i niewiele, a uśmiechał się łagodnie, jak dziecko. Secret Service.

Gdy Prezydent wybierał się w oficjalną podróż po kontynencie, albo na ulubione wycieczki rybołówcze, wówczas każdy dzień podróży, każdy postój, niemal każdy krok jego był szczegółowo obliczony, skalkulowany, sprawdzony. Bywało nawet, że wobec projektowanej podróży „Secret Service" zakładało oficjalny protest u władz rządowych, jeśli uważało, że stosunki, trasa podróży, bądź warunki przedstawiają się niebezpiecznie.

d. c. n.

Straty ludności w Łodzi

W „Robotniku" czytamy:

Najazd hitlerowski na Polskę przyniósł ze sobą pożogę i masową zagładę ludzi.

Jeżeli Łódź uchodzi za miasto, które bardzo niewiele ucierpiało wskutek wojny, to jest to słuszne co najwyżej w odniesieniu do budynków, wśród nich bowiem istotnie straty wywołane przez wojnę są stosunkowo nie duże. **Natomiast straty ludnościowe poniesione przez Łódź w czasie ostatniej wojny są wręcz potworne.**

Ujmując rzecz chronologicznie, należałoby przede wszystkim wspomnieć o ofiarach kampanii wrześniowej. Nie ulega wątpliwości, że wśród poległych żołnierzy, którzy zasiali pola walk z września 1939 roku, nie brakowało łodzian. Z ich liczebności trudno dziś zdać sobie sprawę. Jest natomiast pewnym, że bardzo wiele ofiar pochłonęła masowa ucieczka mężczyzn, jaka nastąpiła na kilka dni przed zajęciem Łodzi przez wojska niemieckie. Drogi prowadzące na wschód zaległy wielkie masy uchodźców i tych właśnie bezbronnych ludzi obiera sobie za cel barbarzyńska „Luftwaffe", która ze zniżonego lotu dziesiątkowała zmasowane rzesze uciekinierów.

W dniu 8 września 1939 roku, czyli równo w tydzień po wybuchu wojny, żołdactwo niemieckie zajęło Łódź. Od razu posypały się ofiary w ludziach, acz początkowo niezbyt liczne. Pasmo wielkich cierpień i masowych ofiar rozpoczyna się z chwilą zjawienia się osławionego Gestapo.

Juz w listopadzie 1939 roku wszystkie trzy sale obozu koncentracyjnego na Radogoszczu były wypełnione po brzegi „przestępcami", to znaczy ludźmi, którzy nie splamili swego honoru zdradą narodową. Z liczby 1.400 osób, które w dniu 9 listopada wtrącone zostały do obozu na Radogoszczu, niemal wszyscy zginęli śmiercią męczeńską. Równocześnie zapełniły się więzienia łódzkie, w których również czyhała na przybyszów tortura i śmierć niechybna. Równo w miesiąc po pierwszych masowych aresztowaniach rozpoczyna się tłumne wysiedlanie Polaków do tzw. Generalnej Guberni. Deportacja odbywała się w czasie największych mrozów i pociągnęła za sobą znaczną ilość ofiar w życiu ludzkim, zwłaszcza wśród starców i dzieci. Zanotowano ogromną śmiertelność w tzw. obozach przejściowych, w których trzymano nieszczęsnych wysiedleńców nieraz po kilka tygodni. Dalszym etapem znęcania się nad ludnością było masowe wyrzucanie ludzi z mieszkań i przesiedlanie ich do najnędzniejszych pomieszczeń.

Żydzi zostają zamknięci w murach ghetta. Zjawia się tyfus plamisty, znajdujący znakomitą pożywkę w nędzy i poniewierce ludzkiej. System aprowizacyjny wprowadzony przez okupanta, skazuje ludność miejscową na głodowe racje żywnościowe. Na tle nędzy mieszkaniowej i głodu zaczyna szerzyć się gruźlica, która zbiera obfite żniwo śmierci.

W chwili wybuchu wojny Łódź liczyła na ówczesnym terytorium miasta 672.000 mieszkańców. Ankieta meldunkowa, przeprowadzona w połowie tego roku przez Zarząd Miejski, wykazała na tym samym terytorium 362.000 mieszkańców. W porównaniu więc ze stanem przedwojennym (obliczonym na dzień 1 września 1939 r. Łódź straciła okrągłe 310.000 mieszkańców, czyli 46 proc. swego stanu przedwojennego.

Oto tragiczny plon zbrodni hitlerowskich w jednym tylko mieście i to w mieście, o którym się mówi, że stosunkowo niewiele ucierpiało podczas wojny.

Jan Łodzianowski

Okupant w walce z nauką

Chlubna karta historii Uniwersytetu Warszawskiego

Piękną kartą, która złotymi zgłoskami wpisana zostanie po wsze czasy do historii uniwersytetu warszawskiego, jest okres jego pracy w czasach konspiracji — w latach 1940—1944.

Dnia 25.9. 1939 płonął gmach Kazimierzowski, dawna szkoła rycerska, Almae Mater Kościuszki. Następnie ogień pochłonął gmach chemii, nauk ziemnych, zakładów wydziału farmaceutycznego. Pociski druzgotały mury gmachów medycyny, instytutu historycznego, Szkoły Głównej, wydziału prawa i resztę zabudowań.

Okupant wierzył, że ogromem zbrodni wszystko potrafi zniszczyć, że tak jak kulą, gazem, nożem czy płomieniem niszczył życie polskie — tak uciskiem i terrorem zdławił pierwiastki polskiej myśli naukowej.

Omylił się jednak. Już w styczniu 1940 r. grupka profesorów postanowiła wznowić nauczanie.

Skromne to były początki — zaczęto bodaj z 32 słuchaczami, przeważnie z wyższych lat studiów uniwersyteckich. Tworzenie grup, selekcja młodzieży, liczebność wykładów, organizacja ćwiczeń — były to zagadnienia tym trudniejsze do rozwiązania, że wszystko to było akcją niebezpieczną. Ale jaką radość dawała ta walka i poczucie spełnienia obowiązku! Niebezpieczeństwo zdrady, wsypy czyhało co dzień.

W tej atmosferze odbywały się wykłady. Wykrycie kompletu znaczyło śmierć, a w najlepszym wypadku obóz z którego nie było się pewnym powrotu.

Akcja nauczania rozwijała się mimo wielkich trudności. Liczba słuchaczy, grup wykładów, specjalność, liczebność personelu nauczającego wzrastała z każdym trymestrem. Praca ta nie ograniczała się tylko do Warszawy — w roku 1942 zorganizowano podziemne nauczanie akademickie w Krakowie, a następnie i we Lwowie.

Grupa profesorów Uniwersytetu Poznańskiego zorganizowała komplety nauki o ziemiach zachodnich, przewidując odzyskanie przez nas tych terenów.

Młodzież pracowała wzorowo. W znakomitej większości biedna, z trudem zarabiająca na utrzymanie, uczyła się z zaciekłością, mimo ustawicznie wiszącej nad nią groźby więzienia, czy obozu.

Ważnym czynnikiem zwiększającym wydajność pracy, był stały osobisty kontakt między profesorami i słuchaczami zgrupowanymi w małe **10-cio** osobowe komplety.

W pewnej łączności z nauczaniem szła również praca o ściśle naukowym charakterze, opracowywanie podręczników akademickich, monografii i oryginalnych prac naukowych. W okresie wojennym nasi naukowcy przygotowali, a w znacznej części nawet ukończyli 293 dzieła nie licząc wielu dziesiątków różnych prac specjalnych.

Podczas całego tego okresu wojennego uniwersytet warszawski wypełniając swoje obowiązki nie zapomniał o przygotowaniu jutra. W licznych komisjach robiono przede wszystkim rachunki sumienia przeszłości. Czy robiliśmy wszystko, co tylko mogliśmy robić? Jak poprawić i udoskonalić pracę Uniwersytetu, dostosowując ją do nowych powojennych warunków? Na tej drodze poddano analizie główne nurty życia uniwersyteckiego. Przeprowadzono nawet ankietę na terenie całej Polski i na jej podstawie zostały opracowane i przedyskutowane doskonalsze formy organizacyjne i programowe w zastosowaniu tak do nauczania, jak do systematycznie ujętej pracy badawczej.

Kataklizm Warszawy rozbił wszystko. Część profesorów i słuchaczów została zamordowana w Warszawie, część wywieziona do obozów, reszta w nędzy rzucona na tułaczkę po całym kraju.

Tradycyjny Mikołaj w Lotniczych Warsztatach Doświadczalnych

Niedziela 22 grudnia ub. r. rozbrzmiewała w LWD gwarem i śmiechem dziecięcym. Rada Zakładowa wespół z Dyrekcja LWD zorganizowała choinke dla dzieci wszystkich pracowników LWD.

Właściwa uroczystość poprzedził wspólny obiad podany w czystej sali stołówki LWD. Tradycyjny barszcz z uszkami, obfite drugie danie, po nim na deser herbata z ciastkami — zaspakajaja apetyty.

Dzieciarnia zaspokoiła apetyty — zaczyna się niecierpliwić. Gdzie Mikołaj? Gdzie choinka? A co bedzie dalej?... Niestrudzeni organizatorzy prowadza wszystkich do innej części zabudowań fabrycznych, do Świetlicy. Tu w czystej dużej, opalonej sali stoi pięknie ozdobione drzewko.

Wchodzi Mikołaj — a jako że jest to lotniczy Mikołaj — przyleciał do LWD samolotem. Na plecach wielki wór z prezentami. Zaczyna się obdarowywanie dzieci. Młodsze —otrzymuja obok paczki z cukierkami, piernikami i jabłkami — jeszcze grzechotkę. Starsze dziewczynki nadto zeszyty z ołówkiem. Chłopcy — obok paczek z bakaliami — jeszcze stylizowane samoloty z drzewa z cyframi LWD. Wszystkie dzieci otrzymuja po parze ciepłych pończoszek. Radość wśród dzieci nieopisana. Nawzajem pokazuja sobie otrzymane prezenty. Oglądają je. Chwalą się rodzicom z obfitości darów. Gwar, hałas, śmiechy wesele i zadowolenie.

Zapalają się świeczki na drzewku Bożym. Wszyscy chóralnie śpiewaja Koledy. „Bóg sie rodzi", „Anioł pasterzom"... „Wśród nocnej ciszy" i inne. Po Koledach dzieci same pokazują, co już umieja i czego sie nauczyły. Jedne deklamują wierszyki. inne śpiewają proste dziecinne piosenki. Jedna z dziewczynek — gra parę melodii na pianinie.

Be. Jot.

JERZY BRODZKI

Dzień na Majdanku

Początek marca 1943 r. Jesteśmy na 5-ym bloku pola II-go. Na dworze jeszcze noc „Siąpi" drobny deszcz, przeplatany śniegiem. Chwilami porywiste podmuchy zimnego wiatru. Tylko między blokami światła przy tablicach koło zasieków z drutu kolczastego z napisem: „Todeszohne" – strefa śmierci.

Pobudka. Jest około godz. 4-ej nad ranem. Po blokach zapalają się światła elektryczne. Stuberdienst - służbowi biegną z termoforami po kawę. Zapobiegliwi, którzy zaopatrzyli się wieczorem w odrobinę wody – na placu opłukują się. Bodaj oczy przemyć i ręce zwilżyć. O dokładnym myciu nie ma mowy.

Zaraz po kawie wymarsz całego bloku na plac apelowy. Na apel iść muszą wszyscy. Zmarłych w ciągu nocy układa się na ziemi pod blokiem. My stajemy piątkami. Blockaeltesie na czele. Dalej – kommande z vorarbeiterami. Na końcu chorzy, którzy zdążyli poprzedniego dnia wieczorem zameldować o chorobie. „Chorować" bez zezwolenia i bez meldowania dnia poprzedniego u blockschreiber'ów i bez oficjalnej przepisanej procedury – nie wolno nam było.

Apel ranny trwał stosunkowo krótko. Pół godziny do trzech kwadransów. Blockfuehrer'zy tj. es-mani (Niemcy, dalmatyńscy, Chorwaci, było niestety i paru ślązaków i poznaniaków sprawdzają stan. Pada komenda – Arbeitskommando formarsz. Nareszcie można się poruszać. Jesteśmy zziębnięci i skostniali. Deszcz i wiatr dokuczają. A liche pasiaki i drewniaki nie dają ciepła. Tylko nieliczni mają ciepłe szale i swetry, kupione za chleb czy papierosy. Za sweter obozowy – 15–20 Machorkowych, a szal od 2 do 5-ciu. Większość ma na sobie tylko cienką, letnią bieliznę i pasiaki. Bieliznę zimową wydawano nam dopiero z nadejściem upałów, gdzieś około maja. Na zimę wydawano letnią, cieńka. Dobrze było gdy się otrzymywało całą i niezawszoną.

Zaczyna szarzeć. Już w dali rysują się kontury miasta. Już widać poszczególne domy, wieże kościołów. Lublin tak blisko. A tam rodzina: matka, żona, dzieci. Tak blisko, a jednak tak daleko. Oni śpią jeszcze chyba, a może troska i myśl o nas sen im z powiek spędza. A my tu głodni, zziębnięci, apatyczni, nieczuli na nic. Jedynie co w nas kołacze: jeść, spać, wypocząć, jak najmniej myśleć. I ta starannie ukryta w zakamarkach myśl – wolność. A nuż, a może...

Po drodze z pola na miejsce pracy zabieramy narzędzia: łopaty, oskardy, tragi itp. Nie obywa się tu bez bicia bykowcem, rączką od łopaty, kopanie i walenie pięścią po brzuchu i głowie przez es-manów i kapo-niemców, też nie należy do rzadkości.

Wreszcie jesteśmy na terenie pracy. Każdy macha łopatą, czy kilofem, lub dźwiga tragi. Rozstawione są warty alarmujące słowem „rumba", że nadchodzi es-man lub kapo. Karki gną się więcej. Łopaty i oskadry szybciej pracują. Na tragi narzuca sie więcej ziemi, aż ręce mdleją. Vorarbeiter zrywa czapkę i melduje es-manowi – „Kommando im Arbeit". Już es-man coś zoczył. Rewizja u więźnia. Szuka wszędzie i w butach i w onucach i w czapce. Nic nie znajduje. Jest zły, bo w efekcie nieudanej rewizji, nie ma za co kupić sobie wódki. Złość wyładowuje na więźniu, który otrzymuje 10 do 15 bykowców w siedzenie. A do tej „ceremonii" to musieliśmy się specjalnie wyginać i odrzucać poły płaszcza na plecy. Żeby więcej bolało..

Już przerwa obiadowa. Kolumny tzw. komando wracają na swoje pola na obiad. Na końcu którejś z grup towarzysze niosą na tragach zwykle używanych do noszenia piasku lub ziemi, chorego. Zasłabł przy pracy. „Doraźne zabiegi lekarskie" es-mana i kapo – porcja bykowców i kopniaków w brzuch i piersi – nie pomogły. Nie może iść o własnych siłach. Na „polu" układają go na dziedzińcu między blokami. Blockältesie i blockschreiber (żydzi słowaccy) są skonternowani. Co robić z takim chorym? Zachorował.. nieprzepisowo, bez zachowania obozowej procedury. Poprzedniego dnia po apelu wieczornym nie meldował. Rano też nie był zgłoszony jako chory. Trzeba go będzie wynieść do pracy. Nie wolno zmieniać stanu „kommando" i numerów. Przede wszystkim porządek i święte zachowanie obowiązujących przepisów. Cóż kiedy chory tego nie rozumie, nie chce się wczuć w sytuację władz blokowych i.., najspokojniej umiera. Nic go nie obchodzą przepisy obozowe. Przestał czuć i myśleć. A nade wszystko – przestał cierpieć.

Niejeden z nas jedząc obozową „kwakę" – zupa z rozgotowanej brukwi z kartoflami – może i zazdrościł zmarłemu. Ten ma już wszystko poza sobą. Nie potrzebuje bać się uderzeń, kopniaków, pięści lub bata es-mana. Nie będzie już dygotał z zimna. Nie musi czapkować przed każdym szwabem.

Krótka przerwa obiadowa kończy się. Litr „kwaki" nie nasycił naszego głodu, ani nie rozgrzał zziębniętego ciała. Już gwizdek i wołania: „Arbeitskommando formieren". A za chwilę: „im gleich Stritt maaarsch". W drodze do pracy mija nas na motocyklu ober-kat obozu – sam Thumann. Znów komendy przy mijaniu go. „Achtung". „Mützen ab", a gdy już wyminął: „Mützen auf". Takie czapkowanie było obowiązkowe w stosunku do Niemców mundurowych.

Praca popołudniowa nie wiele się różni od przedobiedniej. Znów tragi, łopaty, kilofy. Kopanie rowów. Niwelowanie gruntu. Ubijanie drogi. Zakładanie kanalizacji. A wszystko to na odkrytej przestrzeni. Wiatr gwiżdże. Zacina deszcz ze śniegiem. Kostniejemy z zimna. Głód dokucza.

Szczęśliwi dostają polecenie sprzątnięcia baraku po litewskiej obsłudze, którą zabrano z obozu. Tu można za ścianą ukryć się przed wiatrem i deszczem. Można odpadkami drzewa i papieru rozpalić w piecyku żelaznym. Ogrzać się trochę, upiec parę kartofli znalezionych na polu, lub po prostu.. skradzionych z kuchni. Kartofle smakowały, choć bez soli. Jadło się je z łupiną, by nic nie marnować.

Koniec pracy. Już dzień dobiega schyłku.

Odnosimy narzędzia. Znów się powtarza codzienna tak jak i rano porcja kopniaków i bykowców, przy okazji zwracania łopat, czy trag. A powód do bicia? Czy to takie istotne? To źle złożona traga. To nie dość szybkie oddawanie narzędzi. O powód nie trudno. Byle bić i znęcać się.

Ale jest tu inna możność. To zetknięcie się z grupą żydów, którzy wracają z tzw. roboty wolnościowej. Zatrudnieni byli na mieście poza obozem i wychodzili pod eskortą na cały dzień. Ci przynoszą nam papierosy, chleb, ba czasem i białe pieczywo. Drogie jest to, bo drogie. Ale żołądek dopomina się.

Wprost z pracy ustawiamy się na placu apelowym na apel wieczorny. Tu nigdy nie wiadomo, jak długo będzie on trwał. Godzinę, dwie, trzy..? Czy może więcej? Zziębnięci i głodni wyczekujemy kiedy wreszcie padnie komenda – „abtretten". Denerwujące jest to oczekiwanie. Coś zawsze może wypaść nieoczekiwanego. To jakaś rwizja. To ucieczka. To urojone pretensje es-manów o złą pracę. Zawsze coś się znaleźć może, aby apel przedłużyć i aby uzasadnić potrzebę generalnej egzekucji bicia. Znów się sypią baty. Nieraz nie wiemy kogo, za co i dlaczego? A bicie w obozie t ostrawa codzienna. Bywały wypadki, że porcję 25 bykowców „am Asch" otrzymywał cały blok. Blisko dwie setki więźniów. Czterech lub sześciu „kapo" z bykowcami „operowało" równocześnie przy trzech stołach, do których musieli więźniowie sami podchodzić, ustawieni w ogonku. Więzień kładł, brzuchem do dołu, pół ciała na specjalnie do bicia zrobiony stół pochyły. Nogi umieszczało się za dolne obicia. Żeby nie machać przy biciu i nie kopnąć któregoś z oprawców. Płaszcz zarzucony na plecy i głowę. Pozycja wypięta. Teraz dwa kapo kolejno wymierza razy i wylicza uderzenia: „ein, zwei, drei.. zehn.." Zwykle przy piątym – szóstym uderzeniu ofiara zaczynała cicho jęczyć. Głośno staraliśmy się nie krzyczeć, bo to bardziej rozwścieczało oprawców. Po dziesiątym uderzeniu już na ogół nikt nie krzyczał. Zacinało się zęby. Aby prędzej skończyli. A uderzenia pieką, palą i wrzynają się w ciało tysiącami ukłuć. Takie masowe bicia trwały godzinami. Na polu cisza, jak makiem posiał. Słychać tylko głuchy łoskot uderzeń, miarowe liczenie kapo „sieben, acht... zwanzig..." i od czasu do czasu przyduszony krzyk bitego więźnia..

d. c. n.

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Cegielniana 27

Tylko 2 gościnne występy:

Sobota, dnia 12 stycznia, godz. 16
Niedziela, dnia 13 stycznia godz. 12

KONCERT REWII I ESTRADY

z udziałem artystów polskich, żydowskich, rosyjskich i amerykańskich

J. BEKER Artysta Państwowego Teatru Żydowskiego w Moskwie

SIMON i MEXI Artyści Czernowieckiego Państwowego Jazzu w ZSRR,

SIMON I MEXI Artyści Czernowieckiego Państwowego Jazzu w Z. S. R. R.

J. Darski i B. Kamiński Humor i satyra

Ziuta Kryniczanka Wodewilistka

Hanka Li
Pastelli

5 Boston

Artyści amerykańskich scen rewiowych Konferansjer, **B. Kozankiewicz**

Kier. art. Br. Staniewski

Kier. Lit. i adm. Red. S. Frenkel

Bilety do nabycia w restauracji „Splendid" ul. Zawadzka 20, w cukierni „Ewa" ul. Cegielniana 2 oraz w kasie Teatru od 10 rano.

We wtorek, dnia 15 stycznia o godz. 8 rano, jako w drugą bolesną rocznicę tragicznej śmierci

ś. † p.

KRYSTYNY I EDWARDA

JANCZÓW

odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój ich dusz w kościele Zbawiciela przy ul. Letnjej na Kozinach, na które zaprasza

Rodzina.

OGŁOSZENIE

Podaję do ogólnej wiadomości, że dotychczasowe zezwolenie na przejazd pojazdami ciężarowymi ulicą Piotrkowską straciły swą ważność z dniem 31 grudnia 1945 r.

Zezwolenia nowe na rok 1946 r. wydaje Zarząd Miejski, Wydział Techniczny, Oddział Ruchu Drogowego, ul. Piotrkowska 64.

Łódź, dnia 8 stycznia 1946 roku.

Zarząd Miejski w Łodzi.

PRZYPOMNIENIE

Zarząd Miejski w Łodzi przypomina kierowcom pojazdów mechanicznych o przestrzeganiu przepisów ruchu drogowego i zwracania bacznej uwagi na znaki ostrzegawczo - zabezpieczające na drogach publicznych.

Winni nieprzestrzegania przepisów i niestosowania się do wskazówek Milicji Obywatelskiej regulującej ruch na ulicach miasta, będą pociągani do odpowiedzialności karnej aż do odebrania prawa jazdy włącznie.

Łódź, dnia 8 stycznia 1946 roku.

Zarząd Miejski w Łodzi.

OGŁOSZENIE

Odnośnie obowiązku hodowania trzody chlewnej przy stołówkach, Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości:

1) stołówek, hodujących świnie,
2) młynów i mleczarń, hodujących świnie,

że w związku z koniecznością punktualnego składania zapotrzebowań i sprawozdań miesięcznych w Ministerstwie Aprowizacji i Handlu przez Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi, zgłoszenia zapotrzebowań na miesiąc styczeń na paszę dla świń, należy składać w tutejszym Wydziale, Al. Kościuszki 21, (Centralny Dziennik Podawczy, pokój 101, 1 piętro) w terminie od 1 do 14 stycznia br. Po tym terminie zgłoszenia przyjmowane nie będą.

Powyższy termin obowiązuje również instytucje państwowe i samorządowe, korzystające z zaopatrzenia w paszę dla koni, z tym, że zgłaszając zapotrzebowanie winny równocześnie przedłożyć książeczkę rejestru koni, względnie odpisy tychże.

Zarząd Miejski w Łodzi

Łódź, dnia 7 stycznia 1946 roku.

STRAŻ MIEJSKA

W celu ochrony mienia Zarządu Miejskiego w Łodzi i tam gdziekolwiek ono się znajduje (np. transporty przejęte przez miasto obiekty w Tuszynie, Wiśniowej Górze, Łagiewnikach) z dniem 1 sierpnia ub. roku została zorganizowana Straż Miejska. Działalność jej polega na wystawianiu posterunków ochronnych w 3 Starostwach, Kasach Miejskich, Zakładach Użyteczności Publicznej, Magazynach, przejmowanie mienia miejskiego od wojsk polskich i radzieckich — a to szkoły, domów mieszkalnych, hoteli, przejmowaniu majątków miejskich jak w Tuszynie, w Wiśniowej Górze, Łagiewnikach, Rszewi, obsadzanie okręgów wydawania kart żywnościowych, wysyłanie konwoje celem do- [illegible] dostaw produktów żywnościowych, opału, towarów. Do tej pory Straż Miejska między innymi konwojowała 4 pociągi z węglem, które pomimo obecnych trudnych warunków nadeszły w całości, bez najmniejszych braków tj. swego rodzaju rekordem. Ostatnio Straż Miejska objęła od T. Z. P. przeszło 500 willi na Wiśniowej Górze, w Andrespolu i Kraszewie, które będą użyte dla celów wypoczynkowych pracującej Łodzi. Dotychczas przesłano dla ukarania 194 spraw karnych za samowolną rozbiórkę domów na terenie byłego Ghetta.

Na 1 stycznia rb. Straż Miejska liczyła 175 funkcjonariuszów, w tym w tym 4 oficerów, 8 starszych przodowników, 15 przodowników, 23 starszych strażników i 125 strażników.

W miarę potrzeby stan osobowy Straży Miejskiej stopniowo ulega zwiększeniu.

Większość funkcjonariuszów Straży Miejskiej posiada już specjalne umundurowanie, zaopatrywanie w mundury pozostałych jest w toku.

Straż Miejska współpracuje z władzami bezpieczeństwa w celu ukrócenia nadużyć w każdej dziedzinie.

Od czasu jej uformowania zaznacza się stała poprawa odnosnej sytuacji.

NAPRAWY BUDYNKÓW

Wydział Techniczny Zarządu Miejskiego w Łodzi stale dokonywuje rozprowadzania wśród ludności najniezbędniejszych materiałów dla remontu budynków, jak naprawy dachów itp., ze specjalnym uwzględnieniem właścicieli małych domków.

Równocześnie Wydział Techniczny dostarczy pewnych ilości materiałów dla przeprowadzania napraw budynków, pozostających w administracji Zarządu Nieruchomości Opuszczonych i Porzuconych w mieście Łodzi.

LEKARZE GRODZCY I DOZORY SANITARNE

W celu czuwania nad stanem sanitarnym Łodzi na terenie każdego Starostwa Grodzkiego działają dozory sanitarne, obszarami swymi pokrywające się z poszczególny komisariatami Milicji Obywatelskiej. W skład każdego dozoru sanitarnego wchodzą lekarz sanitarny, kontrole oraz sekretarz. Ogólna piecza nad działalnością dozorów sanitarnych spoczywa w kompetencji lekarzy grodzkich, których funkcje odpowiadają funkcjom lekarzy powiatowych. Poza tym do czynności urzędowych lekarzy grodzkich należy zwalczanie chorób zakaźnych, badanie stanu zdrowia urzędników państwowych, udział w komisjach emerytalnych, udział w komisjach poborowych, dokonywanie sekcji zwłok na żądanie władz administracyjnych i sądowych i t. p.

Miejscem urzędowania lekarzy grodzkich są lokale poszczególnych Starostw Grodzkich.

W dniu 9 stycznia br. zmarł nagle w 51 roku życia

Ś. † P.

CICHOCKI WITOLD

długoletni pracownik Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi.

W zmarłym traci instytucja sumiennego i oddanego jej pracownika.

Cześć Jego pamięci!

Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi

OGŁOSZENIE

Na zasadzie art. 5 z dnia 7 października 1921 r. o przepisach porządkowych na drogach publicznych (Dz. U. R. P. Nr 89 poz. 655) na podstawie § 3 Rozporządzenia Ministra Robót Publicznych i Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 26.6 1924 r (Dz. U. R. P. Nr 61 poz. 611), Zarząd Miejski w Łodzi zabrania urządzania wszelkiego rodzaju pochodów, przemarszów pogrzebów itp. ulicą Piotrkowską.

W wypadkach wyjątkowej wagi ewentualne zezwolenia wydaje Zarząd Miejski, Wydział Techniczny, Oddział Ruchu Drogowego ulica Piotrkowska Nr 64.

Winni niezastosowania się do tego zarządzenia będą pociągani do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

Łódź, dnia 9 stycznia 1946 r.

Zarząd Miejski w Łodzi

Repertuar kin łódzkich od dn. 13. I - 46 r.

POLONIA ul. Piotrkowska 67	„Czekaj na mnie"
TĘCZA ul. Piotrkowska 108	„Czekaj na mnie"
WŁÓKNIARZ ul. Zawadzka 16	„Wielki walc"
HEL ul. Legionów 2-4	„Wielki walc"
WISŁA ul. Przejazd 1	„Nieuchwytny Smith"
STYLOWY ul. Kilińskiego 123	„Nr 217"
BAŁTYK ul. Narutowicza 20	„Nieuchwytny Smith"
GDYNIA ul. Przejazd 2	„Strachy"
ROBOTNIK ul. Kilińskiego 178	„Jaśnie pan szofer"
ZACHĘTA ul. Zgierska 26	„Zdobywcy Maroka"
„BAJKA" ul. Franciszkańska 31.	„Zdobywcy Maroka"
WOLNOŚĆ ul. Napiórkowskiego 16 ROMA ul. Rzgowska 34	„Pieśniarz Zachodu"
PRZEDWIOŚNIE ul. Żeromskiego 74-76	„Pani minister tańczy"
TATRY ul. Sienkiewicza 40	„Pani minister tańczy"
ADRIA Marszałka Stalina (Główna 1	„Strachy"
REKORD Ul. Rzgowska 2 (Plac Reymonta)	„Druga Młodość"
MUZA Ruda Pabianicka	„Gunga Din"

Początek seansów: w dni powszednie o godz. 16, 18 i 20; w niedzielę i święta o godz. 12, 14, 16, 18 i 20.

Kino „Polonia", „Hel" „Adria", „Bał tyk", „Przedwiośnie" i „Roma" rozpoczynaje seanse o pół godziny później.

Uwaga! Bilety ulgowe dla członków Związków Zawodowych, wojska i uczącej się młodzieży do nabycia w przedsprzeda ży w Okręgowej Radzie Związków Zawodowych (Strzelecka 2) pok. 1 w godz. od 10-tej do 13-tej.

Redaguje Komitet redakcyjny. Redakcja i administracja: Piotrkowska 78, tel. 121-67 i 224-31. Wydawca: Zarząd Wojewódzki Stronnictwa Demokratycznego

Administracja czynna od godz. 9-ej rano do 16-ej. Redaktor przyjmuje codziennie od 12 do 13. D—02771 Drukarnia Nr 4 Spółdz. Wyd. „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2, tel. 209-56.